Nr. 278. We Lwowie Sroda dnia 5. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przemówienia delegacyjne.

Lwów 4. października.

Urzędowe przemówienia delegacyjne nie wyszczególniają się niczem nadzwyczajnem. Z pewnego względu objaw to niezawodnie pocieszający. Gdy w korporacji tak poważnej i dostojnej, jaką niezawodnie są delegacje, padają słowa groźne, Irdy mają zawsze powód drżeć — bo tego rodzaju słowa bywają zazwyczaj zapowiedzą burzy. My należymy do zwolenników pokoju i dla tego wolimy, aby także w delegacjach panował spokój, dla tego przyjemnego doznajemy wrażenia, gdy z ust powołanych i kompetentnych słyszymy zapewnienia, że sytuacja zagraniczna żadnym istotnym nie uległa zmianom, że stosunki do wszystkich mocarstw są na wskróś przyjazne, że zawarty między mocarstwami środkowej Europy sojusz wywiera wciąż swój dobroczynny wpływ pokojowy.

Niestety jednak i ten piękny medal musi mieć swoją odwrotną stronę, która się mniej pięknie i mniej nęcąco przedstawia. Stroną tą są olbrzymie koszta, jakie łożyć musimy na armję, aby módz zażywać błogosławieństw pokojowych. Ubolewamy nad tem, wolelibyśmy, aby to nas taniej kosztowało, abyśmy pieniądze pochłaniane przez siłę zbrojną, mogli zaoszczędzić, względnie wydatkować gdzieindziej według naszego zapatrywania pożyteczniej — ale się zbytnio nie skarżymy, jeżeli nie z innych powodów, to już dla tego samego, że to nam nic, a nic nie pomoże. Stosunki, które nas zmuszają do czynienia wydatku na cele zbrojne są silniejsze od naszej woli i z niemi liczyć się musimy. Tutaj na razie żadne nie pomogą deklamacje, więc wolimy być szczerymi.

Z tego oceniając rzecz stanowiska, niezbyt przyjemne zrobiły na nas wrażenie słowa prezydenta delegacji austrjackiej, barona Chlumetzky'ego, do cesarza. Przewódca delegacji podniósł „trudność wybrnięcia z położenia, w którem należy z jednej strony uwzględniać interesa ludności, przeciążonej już podatkami, z drugiej zaś uchwalać coraz wyższe kwoty na potrzeby armji.“

Leży w tych słowach pewna niejasność, połączona z nieszczerością. Kto ma wybrnąć z tego trudnego położenia? Czy członkowie delegacji? Wyznajemy otwarcie, że nieznany nam jest z ostatnich czasów fakt, któryby świadczył o tem, że delegacja ... sposobu wybrnięcia z tego trudnego położenia — sposobu bardzo prostego, bo zasadzającego się na uchwalaniu tego wszystkiego, czego się w swoich przedłożeniach domaga minister wojny. Że te przedłożenia nie zawsze są nadto kosztowne, że czasami pretensje ministra wojny bywają okrajane na naradach gabinetowych, skutkiem opozycji ministrów skarbu z tej i z tamtej strony Litawy, to już chyba nie jest zasługą delegacji. Dla tego razi nas, jeżeli ktoś baje o trudnościach, których pokonać nie jest wstanie. Generał Bauer może być spokojnym — ani jedna cyfra z jego preliminarza nie będzie wyrzuconą. wszystkie znajdą aprobatę delegacji i wszystkie wydatki będą uchwalone. Czy tam znajdą uwzględnienie interesa ludności, przeciążonej już podatkami, tej kwestji członkowie delegacyj wspólnych nie rozstrzygną. Jeżeli jej nie rozstrzygnięto na konferencjach ministerjalnych, na których układano preliminarz wspólnych wydatków — dzisiaj już chyba na to za późno.

Nie jest to niezawodnie zbyt pochlebne świadectwo, jakie wystawiamy naszym delegacjom, ale jesteśmy szczerymi. Liczymy się z faktami, jakie one są w praktyce, a nie z temi, jakieby mogły być w teorji. Prawda, że delegacje, mając prawo uchwalenia budżetu, mogłyby rządowi także budżetu odmówić. Zdaje się jednak, że interpretacja słowa „uchwalania“ bywa u nas rozumianą w sensie najściślejszym i najbardziej ograniczonym. Uchwalać, znaczy — po prostu — uchwalać, a nie odmawiać. Aby się czasem na taką odwagę zdobyć, trzeba więcej cokolwiek samodzielności, więcej własnego sądu, aniżeli ich dotychczas objawiały nasze delegacje. Takie przynajmniej są dotychczas zebrane doświadczenia i dlatego pragnęlibyśmy w słowach tych, którzy przemawiają w imieniu delegacyj, znaleść więcej szczerości.

„Nun hat sich herausgestellt.“

Wczorajsza depesza budapeszteńska przyniosła nam słowa cesarza, wyrzeczone do hr. Stanisława Badeniego, słowa, które nie omieszkają wywołać wrażenia, bo są one nadzwyczajnem zadosyćuczynieniem za zaniechaną podróż cesarską.

Już cesarskie pismo odręczne do namiestnika, o którem tenże wspominał w Sejmie, stanowiło dowód, że cesarz tylko niechętnie odłożył swój przyjazd, słowa jednak, wyrzeczone do hr. Stanisława Badeniego, słowa dobitne, a niezwykle szczere, prócz ubolewania z powodu zaniechania podróży, są i ostrą naganą dla tych „usłużnych“ potomków centralistycznego — biurokratyzmu, którzy wieszając się przy dworze, nienawidząc nas serdecznie, na każdym kroku gotowi są dokuczać naszemu krajowi i społeczeństwu.

Pisząc w swoim czasie o zaniechaniu podróży, podnieśliśmy, że jedynym motywem cesarza był wzgląd na dobro kraju, zaznaczyliśmy jednak wyraźnie, że ktoś rozmyślnie przedstawił cesarzowi w barwach nieprawdziwych stan zdrowotny kraju i w ten sposób wpłynął na jego decyzję.

Stara zagadka pyta „kto rzadko widzi sobie równego?“ i odpowiada: „król“ — ale rzadszym jeszcze gościem, niż „król u króla“, bywa prawda w gabinecie władcy. Rozmaitego rodzaju czynniki z ognistemi mieczami zawiści, intrygi i pochlebstwa bronią jej najczęściej wstępu — wrzekomo dla jej defektownej tualety, gdyż prawda bywa — nagą.

Ze stanowiska naszego cieszyć się więc wypada, że tym razem udało się jej dostać do stopni tronu, że potrafiła dać naukę tym, którzy rozmyślnie źle informowali cesarza. Cieszyć się zaś nietylko dlatego należy, że sprawa odłożenia przyjazdu cesarskiego tak kategorycznie wyjaśnioną została, ale także z tego powodu, że „usłużne duchy“ otrzymały niezłą nauczkę, że przewrotne ich roboty na niekorzyść kraju zostały zdemaskowane. Ubolewając nad faktem odroczenia podróży do Galicji, użył cesarz w dalszym ciągu tych słów: *„Meine Schuld war es gewiss nicht“* Skoro zaś cesarz wypowiedział słowo *„Schuld“*, to tem samem chciał zaznaczyć, że jest „winien“ ten, kto go fałszywie informował. „Nie chodziło mi o osobiste moje bezpieczeństwo“ — mówił dalej, *„man sagte mir aber...“* — a powiedziano mu, że „niebezpieczeństwo dla kraju stanie się groźnem, jeżeli nie zaniecha podróży.“ To *„man sagte mir“* jest bardzo ostrą naganą dla tych, którzy mówili, a naganę tę potęgują dalsze słowa cesarza: *„nun hat sich herausgestellt“*, że ta troska była zupełnie niezasadnioną, że stan zdrowotny kraju był jak najlepszy!

Słowa te, wypowiedziane przez cesarza głośno — tak, aby je wszyscy słyszeć mogli, były niedwuznacznym wyrazem niezadowolenia dla tych hofratów i hofracików, którzy podnieśli głowę i zacierali sobie ręce z zadowoleniem, iż przeszkodzili cesarzowi złączyć się z krajem: wierzymy im chętnie i na słowo, że na taką niespodziankę przygotowani nie byli.

Bardzo słusznie uczynił hr. Stanisław Badeni gdy, poniekąd podnosząc główną myśl słów cesarza, zaznaczył, że w kraju wszyscy mieli dobre mniemanie o stanie zdrowotnym, że — niestety — jednak mniemania tego poza granicami kraju nie podzielano. I te słowa nadają całej rozmowie charakter znaczącej krytyki, znanej z wrogiego ku nam usposobienia koterji, która, mimo zadanych jej ciegów, podnosi od czasu do czasu głowę. Ostatnim jednak gromem na pp hofratów i hofracików były słowa cesarza do p. Jaworskiego, któremi zapewnił go, że niebawem (*bald*) odwidzi Galicję.

A więc *„es hat sich herausgestellt“* — a sądzimy nietylko to, że sytuacja w Galicji nie była tak groźną, jak ją cesarzowi usiłowano przedstawić, ale także *„es hat sich herausgestellt“*, że między kraj i koronę wciskali się niepowołani informatorowie i pośrednicy, którzy podstępnie na decyzję cesarza wpływać usiłowali.

Mamy nadzieję, że panowie ci, po nauce, jaką otrzymali z ust monarchy, przycichną nieco. Z drugiej zaś strony te słowa powinny rozświecić w głowach tym domorosłym kombinatorom, którzy niemal cieszyli się z tego, że między powołane czynniki krajowe a koronę wkradały się obce figury, nie rozumiejąc, czy nie chcąc rozumieć, że takie obce wpływy są zawsze najzgubniejsze.

Zasiłki dla burs, utrzymujących młodzież szkolną.

W budżecie krajowym na r. 1892 przeznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego ryczałt w kwocie 3.100 zł. na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież polską i ruską. Zarazem przekazał Sejm wszystkie do tego działu wniesione petycje, Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w granicach ryczałtu. Wychodząc z tego założenia, że rada szkolna krajowa ma większą możność ocenienia, które z burs odpowiadają swemu zadaniu, a tem samem mogą zasługiwać na uwzględnienie, Wydział krajowy zażądał co do wszystkich wniesionych petycyj opinji od rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa zbadawszy dokładnie stosunki burs, ubiegających się o subwencję, przyszła do przekonania, że na 14 burs, które wniosły do Sejmu petycje, tylko co do 6 burs stwierdzono, że spełniają należycie swe zadanie i dają gwarancję dobrego kierunku, porządku i opieki nad przyjętą do tych burs młodzieżą.

Na wniosek rady szkolnej krajowej postanowił tedy Wydział krajowy udzielić bezzwrotnie zasiłki następującym 6 bursom: Ruskiej bursie im. św. Mikołaja we Lwowie, do rąk ruskiego towarzystwa pedagogicznego 400 zł.; bursie im. Kraszewskiego w Stanisławowie 400 zł.; bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach 350 zł.; towarzystwu bursy nauczycielskiej w Tarnopolu 500 zł.; towarzystwu bursy polskiej w Przemyślu 350 zł.; towarzystwu bursy ruskiej im. Mikołaja w Przemyślu 350 zł.

Nadto postanowił Wydział krajowy, zgodnie z opinją rady szkolnej krajowej, udzielić również zasiłki z zastrzeżeniem przeprowadzenia pewnych za konieczne uznanych reform, następującym bursom: Wydziałowi towarzystwa „Szkolna pomicz“ we Lwowie 100 zł.; bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Stanisławowie 200 zł.; bursie ruskiej w Brzeżanach 200 zł.; bursie chrześciańskiej w Brodach 250 zł. Jednej petycji bursy nie uwzględnił Wydział krajowy z powodu licznych stron ujemnych w kierunku wychowania i porządku, zaś 3 petycyj nie uwzględniono z tego powodu, że towarzystwa odnośne nie utrzymują jeszcze internatów, ale ograniczają się jedynie do udzielania zapomóg dorocznych uczniom.

Korespondencje.

Budapeszt 3. października.

(Wybuch cholery. — Środki prewencyjne. — Panika wśród ludności.)

Na bok odkładam wszystkie sprawy polityczne lub społeczne — bo oto oficjalnie ogłoszono dziś wybuch cholery azjatyckiej w Peszcie i ten sam smutny fakt wystarczy, aby na chwilę przynajmniej wyrugować z myśli wszelkie zachwyty nad *expose* finansowem ministra Weckerlego, lub dysertacje nad budżetem wspólnym monarchji, przedłożonym w izbach delegacyjnych. Mówić o przyszłej wojnie, o uzbrojeniach i o ewentualnej obronie armii, na to teraz nie czas, kiedy najstraszniejszy wróg, jakiego się może w tym roku nie spodziewano — cholera mianowicie, przedostała się do Pesztu i już dziesiątkować poczyna ludność. Na walkę z tym wrogiem, może silniejszym, jak wszelki inny, nie były, zda się, ani Węgry, ani stolica przygotowane. Zbliżająca się jesienna pora i zaledwie odosobnione wypadki w Galicji, nie pozwalały prawie przypuszczać, ażebyśmy tak prędko mogli się oko w oko zmierzyć z fatalną a silną zarazą. Faktem jest jednak, że wypadki cholery u nas w Peszcie, pokazały się jednocześnie z wypadkami tej strasznej choroby w Krakowie, Podgórzu, staranie jednak władze rządowe i sanitarne zatuszowały je przed mieszkańcami Pesztu i kraju całego.

Jeżeli gdzie szukać mamy powodów ukrywania wybuchu cholery w Peszcie, to tylko — o ile się zdaje — w zamiarze władz, ażeby przed zebraniem delegacyj i przyjazdem króla do stolicy — nie trwożyć publiczności i kół oficjalnych istotnym stanem rzeczy. Publiczność jednak, a prasa w szczególności zmusiła władze do wyjawienia prawdziwego stanu rzeczy — ile że już od dwóch tygodni ciągle patrzą mieszkańcy na coraz to liczniejsze transporty chorych do szpitali, oraz na przebiegi „niby katarów żołądkowych“, kończących się śmiercią chorego w przeciągu 24 godzin. Jak powiadam, z dnia na dzień zwiększająca się liczba chorych wzbudziła niewiarę i nareszcie władze były zmuszone odkryć całą prawdę a dziś stanowczo i oficjalnie fizykat miejski ogłosił po dziennikach wybuch cholery azjatyckiej w Budapeszcie.

Dotąd dla przyczyn właśnie starannego zatuszowywania powodów śmierci, nie można wiedzieć dokładnie, ile już ofiar zabrała cholera, ale to pewna, że liczą już zmarłych 100 osób i to w ciągu 8 dni. Od wczoraj liczne spotykamy już wozy ratunkowe towarzystwa Czerwonego Krzyża, wywożące chorych do szpitali po najwięcej zaludnionych i ożywionych ulicach miasta (co właśnie za złe poczytujemy). Od wczoraj też przez jedną noc zmarło w barakach 14 osób na cholerę w strasznych kurczach i konwulsjach. Szpital barakowy, jest już za ciasny na przyjmowanie chorych. Dzielnica 7. i 8. miasta dotychczas najwięcej dostarcza ofiar, a ponieważ w tej pierwszej z nich przemieszkuje wasz korespondent, przeto sam skonstatować może, że liczba chorych co godzina się zwiększa, a jak z doniesień wiemy i na oczy widzimy, system ratunkowy bardzo wiele pozostawia do życzenia. Doktorów brak — i pomocy doraźnej a prędkiej brak — zorganizuje się może służba sanitarna w ostatnich godzinach kilku, o tem nie wątpię, ale czy ta zdoła opanować grożące niebezpieczeństwo w Buda-Peszcie, to śmiem powątpiewać. Niezdrowe powietrze, fatalna kanalizacja miasta, brak dostatecznego nadzoru nad wytwarzanemi i fałszowanemi produktami spożywczemi, nadto nader kiepsko filtrowana, a bardzo niezdrowa woda do picia, przytem fałszowane wino i ta nędza wśród robotniczej, ulicznej części mieszkańców stolicy; oto co każe powątpiewać, ażeby zaraza opanowaną została w zaczątku. Prędzej przypuszczamy, że się rozwielmożni na dobre i grasować wśród nas będzie niemiłosiernie, zbierając do około setki ofiar. Władze noszą się z myślą palenia trupów, ku czemu potrzebne jest pozwolenie ministerstwa. Fizykat miejski zgodził się z tą myślą i piec do palenia zwłok już ustawiono w tym celu. Słyszałem dzisiaj, że szkoły mają być pozamykane, że władza miejska delożować ma mieszkania w suterenach, a szczególnie w dzielnicach, przez roboczą klasę zamieszkałych. Podaję wam na razie tych kilka danych, smutnych bardzo, ale niestety prawdziwych. Żyjemy od dnia dzisiejszego w trwodze o jutro i dałby Bóg, ażeby ta trwoga nie była długotrwałą.

Pobóg.

Sofja, 29. września.

(Wystawa filipopolska i obrazy Piotrowskiego. — Cholera. — Spóźniony rok szkolny. — Wydział prawa w Sofji.)

Pierwsza wystawa rolniczo-przemysłowa bułgarska, otwarta w Filipopolu dnia 15 (27) sierpnia, dotychczas cieszy się wielkiem powodzeniem. Ludność wszystkich okręgów księstwa z nauczycielami i duchowieństwem na czele gromadnie odwidza Filipopol, aby naocznie przekonać się o znacznym rozwoju ekonomicznym kraju w ostatnich latach piętnastu, w których Bułgarja używa swobody politycznej... Codziennie parę tysięcy osób zapełnia pawilony wystawowe, atoli przeszłej niedzieli natłok gości przekroczył liczbę ośmnastu tysięcy, z okręgu filipopolskiego i z miejscowości naddunajskich. Ludność bułgarska ogromnie zainteresowaną jest wystawionemi wyrobami zagranicznemi, robiąc znaczne zamówienia maszyn rolniczych i sprzętów, służących do polepszenia gospodarstwa rolniczego i przemysłowego. Osobne pawilony wystawowe posiadają tylko Austro-Węgry, Czechy i Turcja, z tych pierwsze urządzone są z wielkim przepychem i odznaczają się bogactwem wystawionych przedmiotów. Polskie okazy spotykamy

17)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Serce biednej ściskało się srodze, kiedy jechała przez pola, na których zieleniły się już oziminy, pokryte rzęsistą rosą, ponad któremi unosiło się mnóstwo pajęczyn i kiedy spoglądała na góry, pokryte lasem, czerniejące się bliżej szczytu tłumem nieruchomych świerków, a od pasu ku dołowi pokryte czerwonym i złotym kobiercem dębów, buków, grusz i czereśni dzikich, różnie poparzonych przez wiatr jesieni. Łzy gorące zalały jej twarz, kiedy się przeżegnała koło pstro malowanej figury świętego Jana Nepomucena, stojącej w birecie, z krzyżem w ręku, na wysokim piedestalu, pośród czterech smukłych topoli; ale jechała, by pełnić obowiązek i wolę konającego ojca, o której wiedziała, że jest zgodną z wolą Boga. Ujrzała z daleka od drogi szary dach Czehrynieckiego dworu, wyglądający z poza drzew ogrodowych i nie mogła się oprzeć temu, by się długo nie wpatrywała w pomieszkanie Kazimierza Oszmińskiego, z którymby była mogła zażyć innego wcale szczęścia. A teraz jechała w daleką cudzoziemszczyznę, do męża Niemca po dolę, której nikt nie był w stanie przewidzieć.

I pojechała i za dni kilka zajechała do majestatycznego Hohenschwangau, wznoszącego się wspaniale nad Menem, wśród czerwonej jesiennej dekoracji. Służba przyjęła ją milcząco, ale z winnem poważaniem. Nie było jednak męża, ani listu od męża, a ludzie wiedzieli tyle tylko, że hrabia kazał sobie listy odsełać do Wenecji. Było w tem coś złowrogiego. Ale Klimunia była prawie rada z tego, że pierwsze trudne spotkanie zostało odroczone, zatrzymała jednak Kornela przy sobie, a w niedzielę pojechała do Norymbergi, gdzie, przy grobie świętego Sebalda wysłuchała mszy świętej, modląc się gorąco, w cieniu mrocznych, lotnych, pajęczych łuków i sklepień gotyckich, przy uroczystym odgłosie organów i chórów ludzkich, odśpiewujących jakieś fugi Bacha, nie wiedzieć, dlaczego podobne do kamiennej budowy kościelnego wnętrza, oświeconego barwnem światłem, wdzierającem się przez barwne okna.

Kiedy wróciła do Hohenschwangau, zastała gościa, któremu nic a nic rada nie była. Tym gościem była pani Ludwika Stalwitz. Ukłoniła się jej zimno i oświadczyła, że ma z nią do pomówienia na osobności i w nieobecności Kornela. Klimunia domyślała się, że treścią tej rozmowy będzie coś dla niej bardzo przykrego ale po obrachunku sumienia, postanowiła nie odmówić żądaniu.

Po lodowatym, milczącym objedzie odeszła tedy Klimunia z Ludwiką do japońskiego salonu, oświeconego dwoma wielkiemi lampami i siadła z siostrą męża przy stole, na dwu fotelach, stojących po obydwu stronach tego stołu, zarzuconego ilustrowanemi książkami i czasopismami.

— Cóż ty mnie masz powiedzieć, Ludwiko? — spytała się Klimunia — jesteśmy teraz same i możemy mówić swobodnie.

— Proszę pani hrabiny tak mnie nie nazywać, bo nie życzę sobie żadnej poufałości z wielką ochmistrzynią dworu króla Ludwika.

— Jakto z panią ochmistrzynią? Nie rozumiem tego żartu.

— Pani wiesz doskonale, że nie umiem żartować i że się nie dam oszukać pozorami niewiadomości. Pani posiadasz wielkie zdolności tragicznej aktorki, bardzo podobno pospolite w polskim narodzie. Ale chociaż jestem tylko prostą Niemką o tępym nadzwyczaj dowcipie, mam znowu rozsądek niemiecki, który się nie da łatwo w pole wyprowadzić. Otóż rozumiem to doskonale, że pani wyrobiłaś u króla podwójną, ale wcale niezaszczytną nominację, która Ernesta zrobiła wielkim marszałkiem, a panią wielką ochmistrzynią bawarskiego dworu. W ten sposób zbierasz pani owoce ze swojego stosunku. Oprócz światowego wywyższenia, którego taka uboga szlachta, jak Wronowscy, dotąd nie zaznali i która im się wydaje rzeczą niezwykle wspaniałą, odnosisz pani tę jeszcze korzyść, że w ten sposób możesz być ciągle przy kochanku, którego przywiązałaś do siebie nierozerwalnie dramatycznemi występami, robiącemi jak największe wrażenie na jego zbyt poetycznym, niestety, umyśle. Ernest nie mógł odmówić nominacji, ale muszę panią przestrzedz, żeś się jednak przerachowała. Wiem od doktora Mullera, adwokata w Norymberdze, że Ernest rozpoczął starania o rozwód z panią, których nie myśli zaniechać, pomimo pani powrotu. Nie chciał się z panią spotkać i bawi we Włoszech, a wróci do Monachjum tylko na to, aby pełnić swoją służbę dworską, która się rozpocznie w listopadzie, jak pani o tem wiesz zapewne. Domyślamy się, że pani nie omieszkasz także zjawić się o tej porze w stolicy, ażeby używać swojego stanowiska i bliskości króla. Niechże pani będzie przekonaną, że pani tam zastaniesz wprawdzie hrabiego Hohenschwangau, ale wcale nie męża. Ernest nie będzie mógł zabronić wielkiej ochmistrzyni dworu wstępu do swojego pałacu, jak długo prawny rozwód nie zostanie orzeczonym, ale wyznaczy pani osobny apartament i stykać się z panią nie będzie, jak tylko na dworskiej służbie. Zresztą będzie się znosił z panią przez adwokata. Pani nam narobiłaś już tyle wstydu, że uwłaczalibyśmy sobie i przodkom naszym, gdybyśmy z panią zachowywali jakiekolwiek stosunki. Nie potrafimy pani przeszkodzić, abyś pani nie używała towarzystwa króla; ale pani się mylisz, jeśli się pani spodziewasz świetnego stanowiska w stolicy. Sprawki pani są znane w całych Niemczech, a ja zresztą przezimuję w Monachjum, na to, aby wszystkich przestrzedz, w jakim stosunku pani pozostajesz. Wszystkie porządne kobiety będą się z panią obchodzić, tak, jak pani na to zasługujesz i opinja publiczna zmusi panią niezawodnie do złożenia urzędu, którego pani nie jesteś godną.

— Co mówię, mówię wskutek rozmowy, którą miałam z doktorem Mullerem, adwokatem mojego brata, dokładnie poinformowanym o jego zamiarach. Przyjechałam zatem w porozumieniu z nim, aby pani dać dobrą radę. Niech się pani zgodzi dobrowolnie na rozwód i niech pani za urząd dworski podziękuje, ale tego urzędu nie przyjmie. Tem oszczędzisz sobie pani mnóstwo przykrości i upokorzeń, a potem będziesz pani mogła spokojnie zamieszkać przy królu w charakterze jego metresy. Pozycja towarzyska pani przez to ani na jotę nie stanie się gorszą.

Klimunia drżała z oburzenia, słuchając tej przemowy; kiedy Ludwika skończyła zapanowała przecie do tyla nad sobą, że odpowiedziała, siedząc na miejscu i głosem dość spokojnym.

— Wdzięczną pani jestem za rady i przestrogi, ale czuję żal do pani, że pani jeszcze mnie podejrzywasz o coś, co jest mi zupełnie obcem. Dla króla Ludwika nie mam najmniejszego przywiązania i ubolewam tylko, że Bawarja dostała się w ręce takiego, co najmniej na miano lekkomyślnego człowieka zasługuje. Służby dworskiej przy nim pełnić nie będę, złożę swój urząd, o którym pierwszy raz słyszę i nawet nie postanę na dworze bawarskim. To postanowiłam nieodwołalnie i o tyle uczynię zadość żądaniom pani. Ale na rozwód żadną miarą nie przystanę i gotowa jestem wszystko wpierw wycierpieć. Groźby pani nie zrobią na mnie żadnego wrażenia, sumienie moje powiada mi bowiem głośno i wyraźnie, że zgrzeszyłabym przeciw sobie, przeciw mojemu mężowi i przeciw Bogu, przyczyniając się do tego, aby rozerwane zostały święte węzły małżeństwa. Sama sobie i mężowi mojemu jestem winna dowieść, że oszczerstwa, które na mnie miotają, są kłamstwem. Jeżeli tedy Ernest wpierw nie wstąpi do Hohenschwangau, zanim pojedzie do Monachjum, pojadę do niego i będę się starała jego przekonać o tem, że trzeba, abyśmy pozostali przy sobie, jako mąż i żona, bo jego nie potrzebuję wcale przekonywać o mojej niewinności, wie o niej równie dobrze, jak ja. Cokolwiek mnie czeka z jego strony, wytrwam pod jego dachem, choćby w poniżeniu i poniewierce, a wszyscy będą widzieli jawnie, że z królem Ludwikiem nie będę miała żadnego zgoła zetknięcia. Jeśli zechce się sprzeciwić woli Bożej i wytrwać przy rozwodzie, może rozerwać nasze węzły małżeńskie, ale ja się do tego nie przyczynię i owszem, będę się temu sprzeciwiała ze wszystkich sił moich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tylko w dziale sztuki malarskiej, i to posiadające pierwszorzędną wartość artystyczną. Mam tutaj na myśli dwa wielkie obrazy artysty-malarza z Krakowa Antoniego Piotrowskiego. Pierwszy z nich przedstawia ks. Ferdynanda na koniu i jest własnością tegoż, drugi zaś sprawia tu ogromne wrażenie, albowiem obraz ten, noszący napis: „Rzeź w Bataku" przedstawia okropne sceny barbarzyństwa Turków, dokonanego w miasteczku rodopskiem Batak podczas powstania w r. 1876.

Szkoda tylko, że z powodu grasującej cholery i urządzonej kwarantany oczekiwani goście z zachodniej Europy nie mogą przybyć, aby odwidzić wystawę. Takich gości spodziewano się przedewszystkiem z Czech i z Węgier.

Tutejsza najwyższa rada sanitarna wydała przeciw możliwemu zawleczeniu cholery szereg zarządzeń, których większa część już od początku t. m. ma moc obowiązującą. I tak ekspresowy pociąg „Orient" dochodzi obecnie tylko do Carybrodu na granicy serbsko bułgarskiej. Oznaczono także tylko pewną liczbę stacyj, przez które do zwolony jest przewóz towarów i przyjazd podróżnych; przekraczające granicę bułgarską towary obce poddawane bywają wprzód desinfekcji; dowozu towarów z Hamburga i piwa z Niemiec zupełnie wzbroniono; wzbroniony jest także dowóz kawioru, ryb, mleka, masła itd. Osoby, przybywające koleją ze Serbji, lub Dunajem do Księstwa, muszą się poddać pięciodniowej kwarantannie. Beczki z naftą z Batumu i Baku desinfekcjonują we Warnie wapnem i pozostawiają przez dwanaście dni pod gołem niebem. W miastach przedsięwzięto ściśle środki ostrożności, szczególnie w Filipopolu, gdzie zawleczenie cholery jest nader możliwe z powodu nadzwyczajnego natłoku gości wystawowych i gorącej dotychczas pory.

Rok szkolny już rozpoczęty, a szkoły ludowe w Bułgarji dotychczas nie są otwarte. Przyczyną tego spóźnienia jest uchwalona z. r. nowa ustawa szkolna, która pozbawia gminę prawa wyboru i mianowania nauczycieli szkół ludowych, a prawo to oddaje ministerstwu oświaty narodowej.

Przy tutejszej t. zw. „wyższej szkole", prócz istniejących wydziałów filologji i matematyki, z początkiem października będzie otwarty nadto wydział prawa i administracji z cztero letnim kursem. Osobna komisja w ministerstwie sprawiedliwości opracowała już program wykładów na tym wydziale; na profesorów wykładających w pierwszym roku powołani zostaną były minister dr. Stoiłow i prokurator sądu kasacyjnego dr. Danczew, z których pierwszy skończył studja prawnicze w Niemczech, a drugi w Austrji. *K.*

Budżet wydatków i dochodów wspólnych.

Przedłożony delegacjom wspólnym budżet na rok 1893 preliminuje wydatki w kwocie 143,821 887 zł. czyli o 4.679.001 zł. większe, niż uchwalono w preliminarzu na rok bieżący. Z tej kwoty wydatki zwyczajne wynoszą 125 359 122 zł, a więc o 3,050,417 zł. więcej, niż na rok bieżący. Wydatki nadzwyczajne wynoszą 18,462.765 zł., a więc są większe o 1,628.584 zł. od wydatków nadzwyczajnych, uchwalonych w tegorocznym budżecie. Jako dochody własne wstawiono w budżet sumę 2,677.493 zł., a więc o 3 985 zł. więcej, niż na rok 1892. Po strąceniu tej sumy pozostają jeszcze do pokrycia wydatki w kwocie 141 144 394 zł. (+4,675.016 zł.) Z tej sumy wypada na wydatki zwyczajne 122,681.629 zł. (+3 046 432 zł. na wydatki nadzwyczajne 18,462.765 (+1,628 584 zł.) Na pokrycie tych wydatków należy w myśl obowiązujących ustaw użyć przedewszystkiem dochodów z ceł, po strąceniu kwot ryczałtowych, przeznaczonych na wydatki administracji w obu połowach monarchji i ryczałtu, przeznaczonego dla Bośni i Hercogowiny. Dochód *brutto* z ceł przyjęto na kwotę 44,733 400 zł., a więc o 2,128 320 zł. więcej, niż na rok bieżący. Po odliczeniu ryczałtu na administrację w kwocie 1,850.000 zł. i ryczałtu dla Bośni w kwocie 600 000 zł. pozostaje na pokrycie wydatków 42,883.400 zł. (+2,128 000 zł.) W ten sposób z sumy wydatków 141,144.394 zł. do rozłożenia na obie połowy monarchji pozostaje 98,860.991 zł. (+2,546.796 zł.) Z tego ponosi przedewszystkiem Węgry 2% tj. 1,977 219 zł. (+50.936 zł.), a z reszty na Przedlitawję wypada 70%, tj. 67 810 641 zł. (+1,747.103 zł.), a na Węgry 30%, tj. 29,065 132 zł. (+748 758 zł.) Nadto pokryć należy kredyt okupacyjny w kwocie 3,712 000 zł. (—723 000), właściwie w kwocie 3,612.000 (—723 000), jaka pozostaje po strąceniu dochodów w kwocie 100 000 zł. Z tego wypada na Przedlitawję 2,477.832 zł. a na Węgry 1,134.168. Oprócz wydatków, objętych budżetem na rok 1893, rząd wspólny domaga się jeszcze kredytów dodatkowych na rok bieżący w kwocie 1,724 035 zł.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 5. października.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

Nadzwyczajna próba chóru mięszanego „Lutni" o godz. 7. wieczorem w lokalu własnym.

Teatr skarbkowski: „Na jedną kartę", sztuka w 5 aktach Henryka Sienkiewicza. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Nothnagel, znany internista z Wiednia, bawił d. 2. bm. w Krakowie, wezwany o poradę lekarską przez p. Antoniego Hawełkę. Prof. Nothnagel odbył naradę lekarską z tamtejszymi lekarzami dr. St. Paszkowskim i dr. Cholewiczem. Stan zdrowia p. Hawełki, właściciela znanego w Krakowie handlu, polepszył się ostatniemi czasy. — Dr. Bylicki, lekarz chorób kobiecych, powrócił z swej podróży.

Z życia towarzyskiego. W d. 1. bm. o godz. 6. wieczorem w kościele N. P. Marji w Krakowie, o. Wacław, kapucyn, w asystencji duchowieństwa, pobłogosławił związek małżeński p. Wincentego Józefa Marjana Kirchmayera z Krzesławic, z panną Beatą Matejkówną, córką mistrza Jana i Joanny z Giebułtowskich Matejków.

Ślub dr. Jana Orskiego, lekarza w Kołomyi, z panną Heleną Rola Kamieńską, córką Mieczysława Kamieńskiego, pełnomocnika dóbr Władysława Czartoryskiego i Marji z Koberów, odbędzie się d. 8. bm. w Sieniawie pod Jarosławiem.

Nekrologja. Juljusz Falkowski, oficer wojsk polskich z 1831 r., ozdobiony krzyżem wojskowym, wieloletni emigrant, autor cennych prac z zakresu badań naszej przeszłości, korespondent dzienników polskich i zagranicznych, zmarł w Krakowie w 79 roku życia. Do najbardziej znanych prac zmarłego należą „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce", których wydał ogółem w Poznaniu i Krakowie pięć grubych tomów. Są to materjały do historji, skrzętnie zbierane i podawane czytelnikom w formie ponętnej i interesującej. Pisał również po francusku. Sędziwy i zasłużony starzec w ostatnich latach życia mieszkał stale w Krakowie. — Z Hamburga nadeszła wiadomość, że hr. Łubieńska, wskutek zażycia trucizny, w rozpaczy po mężu i córce, zmarłych na cholerę w Hambugu, również tam zmarła. — Znany statysyk, radca dworu Brachelli, zmarł we Wiedniu. — Aniela Marszałek, żona członka stowarzyszenia rękodz. lwow. „Gwiazda", zmarła d. 3 bm. w 54 roku życia.

Kalendarz. Sroda (5.): Placyda M. Wschód słońca o godzinie 6. minut 11, zachód o godzinie 5. minut 24

Kalend. myśliwski Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nabożeństwo uroczyste z okazji imienin cesarskich, odbyło się wczoraj o godz. 10 w kościele Katedralnym, w obecności reprezentantów wszystkich władz miejscowych.

Uczczenie poległych w walce o niepodległość. Rzeszów był w dniu 2. października świadkiem niezwykle podniosłej uroczystości. Z całego niemal kraju, bo aż od Krakowa i Lwowa przybyli uczestnicy powstania styczniowego do tego grodu, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia nowego pomnika, postawionego na cmentarzu dla spoczywających tamże towarzyszy broni i walki w 1863 roku. Jakiemś żywszem tętnem zabiło życie w mieście. O godzinie $10^1/_2$ rozpoczęło się żałobne nabożeństwo we farze. Na katafalku, obrzuconym kwiatami, ozdobionym bronią, w kozły ustawioną, złożyli uczestnicy wieniec z długiemi szarfami o barwach narodowych z napisem: „Towarzyszom poległym — Koledzy", a drugi wieniec złożyła młodzież z napisem na wstęgach: „Obrońcom ojczyzny — Młodzież polska". Świątynię zapełniła publiczność niemal szczelnie, oddział „Sokołów" w mundurach, złożony z 40 druhów, zajął miejsce przed katafalkiem, a dalej uczestnicy walki narodowej z odznakami, duchowieństwo, straż ogniowa i wiele młodzieży obojga płci. Po żałobnych modłach i odśpiewaniu „Boże coś Polskę", ruszyliśmy na cmentarz. Wyniosły pomnik pomysłu i dłuta p Czuby z Tarnowa, przedstawia się imponująco. Na zebranych razem głazach wznosi się krzyż, cierniową otoczony koroną, u jego stóp leży wieniec laurowy, a obok orzeł biały, wpatrzony w godła męczeństwa, próbuje swych skrzydeł, by stargać krępujące go łańcuchy i wzlecieć wysoko do swobody i wolności. Poniżej orła umieszczono herb polski z 1863 i napis: „Za wolność i ojczyznę — poległym". W grobie tym leży sama niemal młodzież powstańcza: Stan. Kamiński lat 24 Fr. Lewitowicz lat 24, Bednarski Józef lat 27, Nykiel Ludwik i Stanisław (lat 24 i 35), Stan. Morean lat 31, Sąsiecki lat 30 i Kowalski Marceli lat 21. Po pobłogosławieniu pomnika przemówił ks. proboszcz Gryziecki, kreśląc dobitnie nasze klęski i niedole, nasze łzy i potoki krwi, którą oblana cała niemal ziemia dokoła. Kaznodzieja pokrzepiał następnie ducha i dodał nadziei i otuchy, wierząc, że takie walki, takie poświęcenia muszą być nagrodzone i wolność, do której dążymy, dla której pracujemy, o którą się modlimy, będzie naszym udziałem. Następnie zabrał głos włościanin, wójt z Grębcszowa, Kuba Bojko. Mowę swą, prawdziwie piękną, rozpoczął słowy poety: „Święta miłości kochanej ojczyzny, czują cię tylko umysły poczciwe".

Wieczorem w kasynie zebrali się uczestnicy powstania i zaproszeni goście na wspólną wieczerzę. Niejedna cicha, a do głębi wzruszająca odbyła się tutaj scena. Znaleźli się tacy, którzy od chwili rozbicia gdzieś w lasach przez moskiewskie siły przez lat 29 się nie widzieli i dopiero tutaj po raz pierwszy podali sobie dłoń po bratersku i uścisnęli serdecznie, opowiadając przebyte dzieje. Pierwszy toast wniósł regent Midowicz na pomyślność Stowarzyszenia weteranów z 1863 roku w ręce p. Leona Syroczyńskiego Mowę p. Midowiczowi przerwał okrzyk z setek młodych piersi wzniesiony: niech żyją uczestnicy walki narodowej, niech żyje ojczyzna! Zebrani w sali przy stołach, wybiegli na balkon. Przedstawił się tutaj piękny widok. Kilkaset młodzieży z pochodniami w ręku przybyło, aby oddać cześć tym, którzy nieśli życie i mienie w ofierze dla zdobycia niepodległości ojczyzny. Do młodzieży przemówił p. Syroczyński, wzywając ją do pracy ciągłej i wytrwałej dla lepszej przyszłości i do miłości gorącej narodowych ideałów. Po powrocie do sali, odpowiedział na pierwszy toast p. Syroczyński, wznosząc toast: Na cześć ojczyzny! Dalej potoczył się szereg toastów serdecznych i gorących.

Przygotowania do wyborów. Krajowa dyrekcja skarbu nie zezwoliła — jak się to działo dotychczas — na wydanie magistratowi książek podatkowych do sporządzenia operatu wyborczego, do odbyć się mających w styczniu r. p. wyborów do rady miejskiej, a to opierając się na instrukcji z r. 1851, która nie dozwala wydawania tych ksiąg po za obręb urzędu. W skutek tego zmuszone jest prezydjum magistratu wydelegować pewną liczbę urzędników do urzędu podatkowego i tam pod dozorem (tak brzmi reskrypt kraj. dyr. skarbu) nastąpi sporządzenie operatu wyborczego. Prezydjum magistratu ma także podać nazwiska urzędników swoich, delegowanych do tej czynności.

Obywatelstwo honorowe nadała rada miejska w Żółkwi p. staroście Lanikiewiczowi, za jego niezwykłą a chlubną gorliwość około dobra miasta.

Jednoroczni ochotnicy. 55 p. p. zdawali egzamina oficerskie i wszyscy uczynili zadość wymogom komisji egzaminacyjnej, a mianowicie: Manfred Bierer, Andrzej Kinal, Marjan hr. Łoś, Władysław Mayer (z odznaczeniem), Leon Nick, Władysław Podczaszyński, Leon Popiel, Piotr Rusyn, Juljusz Karol Słonecki, Jan Towarnicki. Z 95 p. p. Jan Bułyk, Jan Kopacz (z odznaczeniem), Józef Langer, Wacław Niewiadomski, Boruch Rappaport i Wincenty Zdanowicz.

Mianowania i przeniesienia. Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Zygmunta Widackiego, Dawida Strisowera, Piotra Winnickiego, Dyonizego Męcińskiego, Michała Uznańskiego, Stanisława Sienkiewicza, Karola Tunikowskiego, Marjana Tadeusza Turowskiego, Witolda Smiglewskiego, Bartłomieja Litwina, Jana Marcina Serwetkę, Izaaka Jakóba Grauera, Henryka Czernera, Stanisława Antosza, Ludwika Linka, Józefa Inczakowskiego, Mojżesza Lindenbauma, Bronisława Tyczyńskiego, Józefa Turkawskiego, Wilhelma Jankiewicza, Aleksandra Bohusa de Beharfalva, Edmunda Brudniaka, Józefa Dworaka, Tadeusza Rychlika i Artura Krompa, tudzież ekspedytorów pocztowych: Radzisława Głowackiego, Marcelego Romanowskiego, St. Szlaibera, Juljana Wyrzykowskiego, St. Fiderera, Ad Rosenraucha, Jana Kiernika, Antoniego Wernera, Bronisława Brzuzę, Marjana Niwickiego, Władysława Nebeskiego i Józefa Grodeckiego asystentami pocztowymi; zaś dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Widackiego do Lwowa na podzamczu; Strisowera, Winniekiego, Sienkiewicza, Tunikowskiego, Smiglewskiego, Grauera, Linka, Inczakowskiego, Jankiewicza, Brudniaka i Krompa do Lwowa; Męcińskiego i Bohusa do Jarosławia; Uznańskiego i Brzuzę do Tarnowa; Turowskiego do Stryja; Litwina i Antosza do Zaleszczyk; Serwatkę, Turkawskiego i Rychlika do Gorlic; Czernera i Grodeckiego do Rzeszowa; Lindenbauma do Białej; Tyczyńskiego i Kiernika do Stanisławowa; Dworaka i Głowackiego do Kołomyi; Romanowskiego i Nebeskiego do Przemyśla; Szlaibera i Rosenraucha do Podwołoczysk; Wyrzykowskiego do Sokala; Fiderera do Husiatyna; Wernera do Podgórza i Niwickiego do Żywca.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Tadeusza Konopińskiego z Podgórza do Krakowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Kadcza, w powiecie nowosądeckim, zapomogi w kwocie 200 zł.

Okropny wypadek. Wczoraj o godz. 9 rano, w chwili, gdy młodzież ze szkoły miejskiej im. Mickiewicza wychodziła z kościoła katedralnego bocznemi drzwiami naprzeciw sklepu p. Knauera, zajechał przed wejście w największym pędzie dorożkarz, a pod koła wozu dostał się 8 letni uczeń drugiej klasy Maląg. Nieszczęśliwe dziecko wyciągnięto natychmiast z pod powozu i wtedy okazało się, że chłopak ma zgruchotaną nogę. I wszystko to działo się w obecności straży policyjnej, która stała przed wejściem, gdyż za chwilę miało się rozpocząć nabożeństwo z okazji imienin cesarskich. To też wina tego smutnego wypadku spada na policjantów, którzy pozwolili dorożkarzom zajeżdżać pod kościół w pełnym galopie, wbrew wszelkim przepisom. Biedne dziecko odesłano do szpitala głównego, zaś dorożkarza pociągnięto do sprawiedliwości sądowej. Zaznaczyć musimy, iż nauczyciele absolutnie w tym wypadku nie ponoszą żadnej winy.

Z ul. Skarbkowskiej. Mieszkańcy *tej* ulicy zwracają się do komisji sanitarnej z uzasadnioną prośbą, ażeby otwory kanału miejskiego zostały nareszcie hermetycznie zamknięte, gdyż obecnie wydobywają się stamtąd straszne fetory. Również goście z nocnej restauracji, a właściwie szynku w domu pod l. 9 zanieczyszczają ulicę, co powinno być surowo wzbronionem, a za wszelkie nieporządki powinien być odpowiedzialny właściciel restauracji.

Wyścigi oficerskie pomiędzy Wiedniem a Berlinem o zakład, który z uczestników prędzej tę przestrzeń przebędzie, rozpoczęły się w d. 1. bm. W wyścigach bierze udział 109 oficerów armji austro-węgierskiej. Między nimi znajdujemy nazwiska pp.: Dominika Muzyki, porucznika 8 dywizji trenów; Tadeusza Langiewicza, podpor. 15 p. drag.; podpor. Stanisława Jaroszyńskiego 7 p ułanów; porucznika Jerzego Sypniewskiego 14 p. artylerji; por. Jana hr.

Zajście graniczne. Z Cetynji donoszą: Pewnego kapitana i piętnastu żołnierzy austrjackich, którzy bez upoważnienia zapędzili się na terytorjum czarnogórskie, w oddaleniu półtora godziny od granicy, rozbrojono i następnie wypuszczono na wolność.

Nowy jenerał Jezuitów. W Azpetji (w hiszpańskiej prowincji Guiupuzcon) zebrani w klasztorze Loyala, delegaci towarzystwa Jezusowego, wybrali Hiszpana, O. Marcina jenerałem. Wybór trwał pięć godzin Nowy jenerał liczy lat 50.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 16·5°C., najwyższa + 23 0°C., najniższa + 11·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 12°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Koziebrodzkiego 6 p. drag.; por. Jana hr. Łubieńskiego 5 p. ułanów; por. Alfreda Słoneckiego 2 p. ułanów; por. Aladara Miklosa 16 p. huzarów; por. Józefa Giżyckiego 2 p. ułanów; por. Józefa hr. Lasockiego 1 pułku ułanów; rotmistrza Stanisława Pruszyńskiego 2 p. drag. i por. Józefa hr. Koziebrodzkiego 1 p. ułanów. Wycofał się zaś rotmistrz Paweł Rodakowski 11 p. ułanów.

Za wcześnie. Dziewczynka w wieku około 15 lat, włóczy się po domach i zbiera składki, mieniąc się uczennicą 7. klasy szkoły Mickiewicza. Na arkuszu składkowym jest wrzekome polecenie nauczycielki, że jest biedną i zasługuje na wsparcie. Gdy szkoła Mickiewicza dotychczas nie ma i nigdy nie miała klasy 7., ani też nie ma w tej szkole nauczycielki tego imienia, jakie figuruje na arkuszu, przeto przestrzegamy publiczność, ażeby się nie dała wyzyskiwać, a młodą oszustkę, celem naprowadzenia jej na drogę prawa, oddała w ręce sprawiedliwości.

Echo z Bosnji. *Pesti Hirlap* podaje następującą anegdotę: Minister Kallay, pod którego zarządem pozostają kraje okupowane, bawiąc niedawno w Banjaluce, kazał zaprosić do siebie pułkownika Karola Schmidta i — wyjaśniwszy mu, że w pobliskiej stacji ma być zbudowany szpital, składający się z dwóch pokoi — zapytał, ile, zdaniem pułkownika, może kosztować ta budowa. „Czy mam otwarcie mówić?" — zapytał oficer, znany ze swej prawdomowności. — „Jeśli władza cywilna zabierze się do roboty, potrzeba około 4 500 zł., jeśli zaś mnie dostanie się ten obowiązek, tylko 1.000 zł." Wówczas minister wyjął z pularesu banknot na 1.000 zł, podał go swemu gościowi, mówiąc: „Zechciejże, panie pułkowniku, zbudować ten szpital".

O eks-cesarzowej Eugenji czytamy w pewnem piśmie francuskiem, że posiada ona ogromne zapasy brokatów srebrnych i złotych, które za dobrych swych czasów nosiła w formie trenu przy sukni. Ofiarowano cesarskiej wdowie nieraz ogromne sumy za te materje, ale bezskutecznie. Eks-cesarzowa postanowiła obecnie oddać swój zbiór na rzecz kościołów w Hiszpanji i Francji.

Ślub ks. Ferdynanda, rumuńskiego następcy tronu, z księżniczką Marją Edymburgską, ma się odbyć w Bukareszcie. Będzie to pierwsze małżeństwo księżniczki krwi angielskiej, które się nie odbędzie w Anglji.

Podanie o szkielecie. O zamku w Grunwaldzie, pod Berlinem, istnieje podanie, że tamże na zamurowanych schodach kręconych spoczywa szkielet wieśniaka, zamordowanego przez członka rodziny panującej. *Berliner Tageblatt* w jednym z ostatnich numerów domaga się stwierdzenia tego podania przez otworzenie zamurowanych schodów.

Palenie zwłok w Berlinie. Magistrat berliński udał się do ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, wskutek uchwały, powziętej przez radę miejską z prośbą o pozwolenie palenia zwłok mianowicie w czasie grasowania chorób nagminnych. Donoszą z Berlina, że tak hr. Caprivi, jak hr. Eulenbug, są stanowczymi przeciwnikami palenia zwłok i że dlatego odpowiedź ministra Eulenburga brzmieć będzie odmownie.

Sprawa „Saint Cloud". Do głosu pewnej damy niemieckiej, która na podstawie danych jej przez Fryderyka III. objaśnień, wystąpiła w *Figarze* z zaprzeczeniem rozpowszechnionego mniemania, jakoby Niemcy byli przyczyną podpalenia w czasie ostatniej wojny zamku Saint Cloud, przybywa świeżo odezwa Francuza, porucznika marynarki, Houzé de l'Aulnot, byłego członka armji lądowej, który w sprawie tej donosi, co następuje: „We czwartek dnia 13. października, z fortu Mont-Valérien dano sześć strzałów próbnych, w zamiarze dokładnego określenia celu. Dwa strzały skierowane na redutę Montretont, dwa na wzgórze Saint-Clond, a dwa pozostałe nieco więcej na lewo. Pierwszy strzał, skierowany na wzgórze Sait Clou, okazało się, nie doniósł o 200 — 300 *metrów*, przy następnym więc podwyższono cel, nieszczęściem jednak niedostatecznie i pocisk spadł na zamek, wzniecając w nim pożar. Działo się to o godzinie $12^1/_2$. Znajdowałem się właśnie na obserwacji (na zamku La Muefte), gdy padł strzał, który miljony kosztował...

Teatr hr. Skarbka otworzył wczoraj swe podwoje, jakby na zawołanie; ów droczny bowiem jesienny kapuśniaczek zapowiada już jesień *in optima forma*. We onegdajszym numerze pisaliśmy już o ulepszeniach w teatrze, tu zaznaczamy, że obecnie tak scena, jak amfiteatr, wyglądają wspaniale, że zrobiono wszystko, co w miarę środków dla publiczności i artystów zrobić było można. Szczególnie sprawa ogrzewania teatru i usunięcia przeciągów została szczęśliwie rozwiązaną.

Że rekonstrukcja teatru odbyła się tak małemi środkami, tak pięknie i stosunkowo szybko, jest przedewszystkiem zasługą radnego p. Schayera, który sprawę tę przeprowadził od początku do końca. Z całą energją, niemal z poświęceniem, zajmował się osobiście przez całe lato dozorowaniem robót, zwracając na całość baczną uwagę. Dzięki gminie i jemu, ma Lwów nareszcie teatr, który na dłuższy okres czasu usuwa potrzebę myślenia o nowym teatrze.

Dodać należy, że i kurator hr. Skarbek ze swej strony postarał się o różne ulepszenia w gmachu.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka zwraca uwagę, że bilety wolnego wstępu do teatru letniego straciły swe znaczenie z dniem wczorajszym, wobec czego ich właściciele zechcą rzeczone karty wstępu odnowić w sekretarjacie teatru.

Na kongregacji OO. Bernardynów odbytej pod przewodnictwem P. O. Apolinarego Gargulińskiego, prowincjała zakonu i profesora św. Teologji w dniu 30. września i 1. października zaszły następujące zmiany:

Gwardjanami mianowani: W Krakowie o. Bonifacy Jastrzębski, we Lwowie o. Sabin Figus, w Kalwarji o. Duklan Zając, w Sokalu o. Brunon Nowakowski, w Leżajsku o. Łukasz Dankiewicz, w Samborze o. Duklan Jaworski, w Dukli o. Maurycy Miętus, w Rzeszowie o Metody Słupek, w Przeworsku o. Felicjan Firek, w Zbarażu o. Marcin Krupiński, w Krystynopolu o. Hieronim Zmarz, w Gwoźdźcu o. Serafin Nowak, w Brzeżanach o. Ludwik Szul, w Alwerni o. Stefan Podworski, w Leśniowie o. Robert Kiebzak, w Tarnowie o. Salezy Ścisłowicz.

Przeniesieni zostali: O. Justyn Szaflarski, były prowincjał do Tarnowa, o. Elzeary Wiazisz z Sambora do Alwerni, o. Pius Mianowski z Krakowa do Lwowa, o. Laurenty Kubas do Leżajska (wikary), o. Fulgenty Michalczewski z Alwerni do Leśniowa (wikary), o Mikołaj Kaczorowski do Tarnowa, o. Alfons Jankiewicz do Alwerni, o. Konstanty Rzeczkowski do Zbaraża, o. Konrad Forystek do Kalwarji, o. Krescenty Jeziorski z Rzeszowa do Sambora (wikary), o. Ferdynand Moralski ze Lwowa do Sokala (wikary), o. Dominik Górski ze Lwowa do Kalwarji, o Witalis Kułacz do Przeworska (wikary), o. Wojciech Szuber do Gwoźdźca, o. Marjan Długosz z Gwoźdźca do Zbaraża, o. Tobiasz Ucherek ze Zbaraża do Gwoźdźca (wikary), o. Wenanty Połoniec, o. Marcin Niemiec i o. Leopold Gorzelec do Rzeszowa, o. Tadeusz Filek z Przeworska do Lwowa, o. Władysław Sojka do Brzeżan, o. Roman Baran do Sokala.

Gwałtownej desinfekcji wymagają przedewszystkiem stacje dorożkarskie, które, naturalnym rzeczy porządkiem, zanieczyszczają w przeraźliwy sposób zajmowane stanowiska. Uwadze komisji sanitarnej polecamy zwłaszcza miejsca, zajmowane na bardziej oddalonych punktach śródmieścia. Niedalej, jak wczoraj, zwrócono naszą uwagę na stanowisko dorożek przy zbiegu ulic Batorego i Pańskiej.

Wyziewy w tem miejscu są w istocie przeraźliwe!

Kółko młodzieży polskiej urządziło 2. października b. r. w sali Tow. Frohsinu wieczór dramatyczny, w którego program wchodziły: „Zrzędność i Przekora", komedja w 1 akcie hr. Aleksandra Fredry; „Dramat jednej nocy", dramat w 1 akcie Aureiego Urbańskiego; „Złoty Cielec", komedja w 1. akcie St. Dobrzańskiego. Młodzi amatorowie wywiązali się z podjętych przez siebie ról, bardzo dobrze, a w szczególności zasługują na pochwałę amatorki. Po przedstawieniu odbyły się tańce przy akompanjamencie muzyki wojskowej 30. p, p. W tańcach tych wzięło udział 38 par. Ochocza i dziarska zabawa przeciągnęła się do późnej nocy, a zakończono ją [illegible].

W kamienicy Arona Philippa przy ul. Skarbkowskiej, gdzie zmarł robotnik Pukas, zarządziła komisja sanitarna dokładną desynfekcję. Otóż zwracamy jeszcze uwagę komisji na „greizlerei", mieszczące się w tym domu. Greizlerei to jest połączone z prywatnem pomieszkaniem i sypialnią właściciela, to też można sobie wyobrazić, jaki tam panuje porządek. Przecież rada sanitarna powzięła już dawno w tym kierunku stanowczą uchwałę? Również należałoby zmusić p. Arona, ażeby natychmiast zrestaurował ten dom i odnowił fasadę, znajdującą się w bardzo opłakanym stanie. Pan Aron Philipp z pewnością nie zubożeje, jeżeli zrestauruje ruderę, która bardzo łatwo może się stać ogniskiem cholery.

Przy tej sposobności polecamy gorącej opiece komisyj sanitarnych także i inne domy p. Arona. Zaręczamy, że rewizja nie będzie niepotrzebną.

Kronika brukowa. D. 2 bm. rano zapaliła się słoma na wozie włościanina Stefana Kulpy, który przywiózł do Lwowa kilku rekrutów. Ogień w krótkim czasie ugaszono. Miało to miejsce na ul. Wałowej.

Za podawanie przez okno wódki chorym, pozostającym w szpitalu głównym, aresztowano onegdaj Mikołaja Słonynkę.

Michał Szewczuk, ekonom, poszukuje swej żony, Anny, która opuściła go d. 1. bm.

Pani Fryderyce W. skradziono z pomieszkania trzy listy zastawne Banku krajowego, opiewające na łączną kwotę 600 zł.

Aresztowano niebezpiecznego rzezimieszka S. Blicharskiego, przy którym znaleziono rewolwer nabity.

Wyszedł dodatek III. ważny od 1. października 1892 do lipcowego wydania jeneralnej taryfy austrjackich kolei państwowych dla przewozu towarów.

W kasynie miejskiem odbędzie się w piątek dnia 7. b. m. koncert galic. Towarzystwa muzycznego.

Bank dla ubogich.

Nad rozwiązaniem „kwestji" nędzy, trapiącej ludzkość, nad uwolnieniem świata od plagi, zowiącej się proletarjatem, pracuje od niejakiego czasu tyle umysłów głęboko i trzeźwo na

---

2)

ZAWRÓT GŁOWY.

Zresztą — niepotrzebne dalsze poszukiwania. Przez próg, głową w kloace leży ciało, gardło poderżnięte, postać krwią zbroczona... Haurion.

Wtedy wrzask wściekłości podnosi się w szeregach. W oddali ciągną się przestrzenie kręte, że oko ich nie dojrzy, monotonne, nieme, a nieprzerwany łańcuch wzgórz, teraz czarnych — zdaje się hardo zagradzać drogę do odwetu.

Wyprostowany na swym koniu, ponury wśród nocy jasnej, Cabarousse wyciąga pięść do niewidzialnego... wroga; on myśli.

— Poruczniku—woła w końcu, weź pięćdziesiąt ludzi i wypędź mi to plugastwo, póki jeden nie zostanie przed tobą; ja — muszę pilnować mego posterunku, niestety!

Szeregi wyciągnęły się w jeden, podporucznik Filip Vaudras salutował i odjechał z pięćdziesięcioma kawalerzystami w dal nieznaną podczas gdy Cabarousse i jego żołnierze wracali z żalem, ku ogniskom obozu z głową spuszczoną, sercem pełnem goryczy, unosząc na dwóch siodłach w poprzek ułożony krwawiący się trup, zamordowanego Hauriona.

Dosyć słusznego wzrostu, blondyn płowy, wątły, o jasnych oczach, Filip Vandras wyszedłszy ze szkoły, obrał Afrykę, szukając przygód śmiałych. Przez rok kampanii odznaczył się walecznością w szwadronie, w którym wszyscy byli najdzielniejsi.

Dla swej młodości, szczupłości zwinnej i białych rąk został przezwany od swych żołnierzy: „Mała", albo „panna Vaudras" — albo jeszcze: „podporuczniczka"; lecz gdy nacierano na nieprzyjaciela, ta „mała" była wszystkim zachętą. Żołnierze szli za Vaudrasem, nie mogąc go wyprzedzić, lecz szli z entuzjazmem za nim, upojeni jego zapałem, a nadewszystko nie chcieli by go spotkało jakie nieszczęście. Zdawał się być najlepszym wodzem na tę wyprawę romantyczną, w tej okolicy; za nim jego oddział postępował porwany jego zapałem.

Na czele przedniej straży i po bokach plutonu wysłani na zwiady, pochylali się na szyjach swych koni, z okiem utkwionem w ziemię, kierując się po śladach widocznych przy świetle białawem spokojnych gwiazd. Na przodzie, na przestrzeni czterdziestu metrów piasek był poorany głębokiemi śladami stóp ludzkich i zwierzęcych, w zamięszaniu ucieczki pod przewództwem szalonem przewodników Kabylów, przerażonych tym trupem, który zostawili za sobą.

Konie sapały; długi był pochód: — Stój! — zakomenderował Vaudras. Strzelcy spoczywali, jak mogli; cugle przerzucili przez ramię i pomimo ciągłego szarpania przez zwierzę — spali snem twardym — bez marzeń. Potem ruszono znów w drogę. Nakoniec zakreśliła się na horyzoncie biała linja — świtało; potem nagle światło jaskrawe rozdarło mgły — i rozlało się w przestrzeni..

Wtedy na boku wzgórz, w długiej linji szarej z mężczyzn, kobiet, dzieci, wołów baranów, wdrapujących się pospiesznie, ukazała się im ludność wioski, której szukali; a w powietrzu spokojnem, ryki, beczenie, wołania donośne dolatywały aż do nich.

Na jedno zawołanie aż pięćdziesięciu ludzi puściło się galopem; ale, jeżeli oni zobaczyli, byli również spostrzeżeni; teraz Kabyle, zostawiając już nawet największe swe pakunki uciekali w nieładzie po pochyłościach. Zapuścili się w zakręty olbrzymich skał i wkrótce, jak mrówki zakopują się w ziemię — tak oni znikli aż do ostatniego w otworach góry. Widać tylko było na wzgórzach, kilka zbłąkanych wołów, niespokojnych, zwróconych ku równinie, ku wschodzącemu słońcu, nawołujących się swym poważnym głosem, z szyją wyciągniętą, mordą przedłużoną...

W godzinę później, drogami dzikich kóz — z kolei wdzierali się Vaudras i jego ludzie i nagle przy wyjściu z wąwozu znaleźli się na sto metrów przed nieprzyjacielem. A więc, Kabyle stawili czoło i czekali. Widok, jaki się przedstawił, wytłómaczył to zuchwalstwo. Między plemieniem uciekającem, a strzelcami czerwonymi i niebieskimi, jedyną drogą otwartą był wązki kąt, łączący dwa płaskogórza. Równocześnie dwóch ludzi na koniu mogło tylko puścić się na los szczęścia w tę gardziel i to pod ogniem Kabylów, zajmujących pozycję górną. Przy najmniejszem usunięciu się — przy pierwszym fałszywym kroku stoczyliby się w przepaść bez końca. Vaudras ogarnął sytuację — osądził jej okropność, pobladł i przymknął oczy. Kawalerzyści zatrzymali się zdumieni, a konie wciągały powietrze nozdrzami, parskały z szyją wyciągniętą ponad otchłanią.

Oczywiście Kabyle znali ten lęk naturalny, kobiety i dzieci, schowane w skałach zdala, mężczyźni klęczący, lub leżący pod stosami granitu, zabezpieczeni od kul mieli w posiadaniu górę, mogli celować dowolnie do żołnierzy, będących bez zasłony, przegrodzonych przepaścią.

Nagle, nicpoń, najwyżej dwudziestoletni, wypuścił konia dla przechwałki. Wybiła godzina obowiązku!... Bitwa się rozpoczęła. Konie same ruszyły. Pierwszy pluton zaczął bój pod ogniem wściekłym. Jeden człowiek tylko wstrzymywał oburącz swego konia, jeden tylko człowiek, skamieniały, nieprzytomny niemal, pozostał w tyle.

To był Vaudras.

Jeden, drugi, trzeci, czwarty, piąty — dziesiąty — dwudziesty — kawalerzyści przeszli, schylając głowy pod gradem kul, śmiejąc się i podniecając się wzajemnie krzykami.. Podporucznik stał bez ruchu, z okiem, utkwionem w przepaść, a pot spływał mu skroniach. Vaudras dostał zawrotu głowy. (D. n.)

Maurycy Montégut.

rzeczy patrzących, nie licząc całego legjonu utopistów i fantastów, którzy nad tą samą męczą się sprawą, że należy się dziwić, iż bieda dotąd gości na ziemi. Widocznie środki zaradcze, zalecone dotychczas przez ekonomistów, jako nieomylne lekarstwa przeciw złemu, grzeszyły niepraktycznością, skoro zawiodły i należy poszukać nowych. Tak przynajmniej rozumują mężowie, którzy, niezrażeni szeregiem niepowodzeń swych poprzedników, ufni w ostateczne zwycięstwo, walczą dalej. Między nimi spotykamy nazwisko niejakiego pana Louis de Robert, który w tych dniach wystąpił za pośrednictwem prasy paryskiej z nową „receptą“ na ogólną biedę. Przepis pana Ludwika Roberta w teorji przedstawia się dość ponętnie, czy jednak wytrzyma ogień praktyki, przyszłość dopiero może okazać.

P. Robert, wierząc w skuteczność i w potęgę działalności zbiorowej, zwraca się do swoich współziomków z prośbą, aby poparli jego projekt założenia „Banku dla ubogich“. „Francja — pisze projektodawca—liczy przeszło 30 miljonów mniej lub więcej zamożnych obywateli. Otóż gdyby miljon z nich składało codziennie po 1 sou, w końcu roku uzbierałaby się poważna sumka 18 przeszło miljonów, a po 10 latach kapitał olbrzymi. Niechaj więc miljon tylko Francuzów zobowiąże się moralnie do uiszczania podatku 18 franków rocznie na rzecz swych mniej zamożnych współbraci, a „Bank dla ubogich“ stanie się faktem dokonanym“.

Bank dla ubogich, nie potrzebując płacić znacznych dywidend akcjonarjuszom, będzie miał większą, niż jakakolwiek inna instytucja finansowa, swobodę działania. Będzie on mógł ryzykować swoje fundusze, powierzając je osobom niekoniecznie wypłacalnym, bez obawy narażenia się na bankructwo. Dochody banku, wedle p. Roberta, pokryją zawsze straty, na jakie narazi się, udzielając pożyczek ludziom ubogim. Pole działania banku będzie prawie nieograniczone, gdyż pomagać ma zarówno drobnemu rolnikowi, pragnącemu podnieść kulturę swej ziemi, jak rzemieślnikowi, życzącemu sobie założyć warstat i studentowi kończącemu nauki i przygotowującemu się do przyszłej walki o byt, dalej młodym, początkującym pisarzom i artystom, lekarzom, adwokatom, robotnikom chwilowo pozbawionym pracy, wreszcie głodnym poprostu, a wstydzącym się żebrać. Od rolników i rzemieślników żądać będzie bank hipoteki, od innych swych klientów prostego kwitu i honorowego zobowiązania się do spłaty długu w nieoznaczonym terminie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę „Na jedną kartę“, sztuka w 5. aktach Henryka Sienkiewicza; jutro we czwartek „Don Cezar“, operetka w 3. aktach Dellinger'a. Pierwszy występ p. Stanisława Boguckiego, artysty teatru łódzkiego.

Z teatru. Pp. Żelazowscy cieszą się stałą sympatją Lwowian, każdy ich występ, jeżeli nie wypełni szczelnie teatru, to w każdym razie zgromadza w nim bardzo liczną publiczność.

Tak samo było też i na onegdajszym „Właścicielu Kuźnic“ Ohnet'a.

Publiczność zebrała się bardzo licznie i gromkiemi oklaskami nagradzała co chwilę grę artystów.

Onegdaj też zakończyliśmy sezon letni, w którym niejedną miłą chwilę zawdzięczaliśmy letniemu teatrzykowi.

Wstępujemy w sezon zimowy. Jakim on będzie — przyszłość niedaleka okaże. Bądź co bądź pod dobremi rozpoczyna się auspicjami.

„Świata“ nr. 19 z d. 1. bm. wyszedł we Lwowie, dokąd go przeniosła nowa redakcja, aby — jak się dowiadujemy z jej odezwy — wejść w bliższą styczność z ogniskiem ruchu umysłowego Galicji i aktualnym sprawom większą poświęcić uwagę. Nowa redakcja nie zamierza jednak tem samem zrzekać się pomocy Krakowa, bez której, zwłaszcza co do kierunku artystycznego, nie możnaby się obejść bezkarnie.

Wydany świeżo numer rozpoczyna się śliczną winietą Cz. Jankowskiego, wykonaną jednak w sposób, który świadczy, że nasze lwowskie zakłady reprodukcyjne niezupełnie stoją na wysokości zadania. Dalsze ilustracje, a jest ich spora liczba i dobór bardzo staranny, wykonane są wcale dobrze. Złożyły się na nie utwory Rybkowskiego, Strojnowskiego, Kotowicza i Żelechowskiego. Pod względem literackim odznacza się ostatni numer *Świata* wielkiem ożywieniem. Wspaniały sonet Ely'ego i świetny przekład Shelleyowskiego „Adonaisa“, dokonany przez Kasprowicza, reprezentuje godnie poezję. Powieść T. T. Jeża i dramat „Kraj“ uzasadniają to zajęcie, jakie budziły w początku u naszej czytającej publiczności. Bardzo udatny obrazek Z. Niedźwiedzkiego p. n. „Wygrana“, zasługuje na szczególne podniesienie. Zasługą nowej już redakcji jest debiutujący w tym numerze dział „Dla kobiet i o kobietach.“ Składa się on z wymownej obrony kobiet od uczynionego im przez Lombrosa zarzutu nałogowego kłamstwa, ślicznego wierszyka hr. Gezy Zichy'ego (przekład) i drobiazgów, specjalnie kobiety obchodzących. Czytelniczkom *Świata* innowacja ta niezawodnie miłą będzie. Zreorganizowano również dział informacyjny, zmieniając dotychczasową „Kronikę“ *Świata* na „Zapiski bieżące“ z pola sztuki i literatury, które zalecają się treściwością i przejrzystym układem.

W ogóle numer ten chlubnie świadczy o organizatorskim zmyśle nowej redakcji, a mamy nadzieję, że trudności techniczne, na jakie była narażoną przy tym pierwszym swym występie, dadzą się usunąć.

Nakoniec nadmieniamy, że administrację objęła księgarnia pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Teatr polski w Petersburgu. *Kraj* donosi, iż towarzystwo dramatyczne p. Kazimierza Kamińskiego w komplecie przybyło nad Newą i od 27. zm. prowadzi próby energicznie. Chociaż afisze nie zapowiedziały jeszcze pierwszego przedstawienia, większa część biletów została już rozkupioną, tak, że przewidywanem jest zamknięcie kasy teatralnej na parę dni przed widowiskiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Bank krajowy. Stan z dniem 30. września 1892 Asygnaty, czeki zł. 989-621 ct. 99. Wkładki oszczędności zł. 1,006.916 ct. 32. Emisje: a) 4½% listy zastawne zł. i. w. 21,340.500, b) obligacje komunalne zł. i. w. 1,496.500. Razem zł. i. w. 22,837.000

Ostatnie wiadomości.

Ludwik Kossuth podał opozycji węgierskiej nowy środek do walki. Do deputacji, która przybyła doń niedawno z życzeniami Pesztu z okazji jego 90 urodzin, powiedział tenże, żeby opozycja w izbie deputowanych starała się o to, by t. zw. sankcja pragmatyczna dołączoną została do węgierskiego archiwum państwowego. Kossuth dowiedział się przed laty, że oryginału sankcji pragmatycznej nie ma w archiwum węgierskiem. Nikt w ogóle nie wie, gdzie oryginał się znajduje. Ponieważ następstwo tronu opiera się na sankcji pragmatycznej, przeto należy starać się o to, by dokument ten pokazany został w oryginale.

Według postępowego dziennika *Videlo* pojawienie się band zbrojnych w południowej Serbji na zupełnie takie same cechy, jak przed kilku laty, nim przyszło do zmiany rządu i władza dostała się do rąk radykalnych. Z tego prosty wniosek, że jak dawniej, tak i teraz stronnictwo radykalne kieruje temi bandami. Tak twierdzi otwarcie dziennik wspomniany — i wzywa rząd do użycia energicznych środków w celu stłumienia tych band i przywrócenia w kraju spokoju i porządku, nim przyjdzie do wyborów, aby te nie odbywały się pod groźbą zbrojnych oddziałów.

Nowoje Wremia podaje następujący oficjalny komunikat: Turecka odpowiedź na rosyjską przestrogę dowodzi, że jednak ta przestroga poskutkowała. Porta została zmuszoną wyłamać się z pod wpływów zachodniej dyplomacji. Tureccy dyplomaci sami zawinili, że Rosja ujrzała się zmuszoną przypomnieć Turcji jej obowiązki.

W Niemczech opinja publiczna zajmuje się przedewszystkiem projektem nowej ustawy wojskowej, który, według doniesienia dzienników berlińskich, został już nawet przedłożony radzie związkowej.

Köln. Volks Ztg. podaje dość dokładne szczegóły o tej ustawie. Stałe powiększenie dotyczy głównie jazdy i artylerji. Pierwsza otrzyma kadry, z których w razie mobilizacji będzie można utworzyć 10 nowych pułków. Polna artylerja zostanie powiększoną o 53 bateryj; piesza artylerja o kilka inspekcyj, cztery sztaby pułkowe, o 6 bataljonów. Wreszcie oddziały pociągów wojskowych otrzymają pewną liczbę koni do wyćwiczenia, które w razie potrzeby będą użyte do ciężkich dział. Bieżące stałe koszta pomnożenia armji mają wynosić 65 miljonów marek, jednorazowe wydatki 80 miljonów marek. Autentyczność tych szczegółów nie jest dostatecznie stwierdzoną, panuje jednak ogólne przekonanie, że wydatki będą bardzo znaczne, a stałe obciążenie budżetu państwa kwotą kilkudziesięciu miljonów nie pozostaje w żadnym stosunku do korzyści, jakie przynieść może zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Figaro otrzymuje z Sofji depeszę następującej osnowy: Rząd bułgarski mocno jest dotknięty tonem ostatniej noty rosyjskiej, którą uważa jako zapowiedź, że Rosja nie myśli nadal pozostać w wyczekującej postawie co do kwestji bułgarskiej. Rząd bułgarski odniósł się więc z zapytaniem w tej sprawie do gabinetu wiedeńskiego. Odpowiedź jeszcze nie wiadoma.

N. fr. Presse donosi z Gramu: Tutejsza kapituła arcybiskupia wystosowała do prymasa obszerny memorjał, w którym nazwała sprzeczną z ustawami kościoła decyzję monarszą, iżby prymas bawił zawsze podczas pobytu monarchy i rozpraw parlamentu w Budapeszcie i aby wyznaczył dla stolicy swego wikarjusza. Kapituła oświadczyła, że żadną miarą nie uzna takiego mięszania się władzy świeckiej w sprawy kościelne. Ani patronat, ani też moc ustawodawcza nie nadają tego prawa, król więc nie może wydawać takich rozporządzeń. Bezprawnem nazywa kapituła w dalszym ciągu ustanowienie specjalnego gener. wikarjatu dla terytorjum budapeszteńskiego. Kto chce mieć wikarjat, kończy memorjał, niech zań płaci.

Cholera.

Pan prezydent Mochnacki zwidził wczoraj w towarzystwie delegata p. Michalskiego zaułki przy ulicy Krakowskiej, ulice: Gęsią, Tkacką, Starozakonną, Bożniczą, plac Solski, Bożniczy etc. Panuje tam porządek o wiele większy, aniżeli poprzednio; pan prezydent w części sam poczynił zarządzenia, w części polecił je wykonać urzędowi budowniczemu.

P. prezydent wraz z wiceprezydentem dr. Marchwickim byli u p. namiestnika, celem przedstawienia mu niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy ze strony Węgier. Zwracając uwagę na dzisiejszą korespondencję z Budapesztu, podnosimy, że wobec zarządzeń, jakie Węgrzy zupełnie bez powodu poczynili, konieczną jest z naszej strony bronić się przeciw nim materjalnie.

* * *

Magistrat miasta Lwowa ogłasza:

Wedle urzędowego sprawdzenia, panuje obecnie nagminnie dysenterja czyli czerwonka w miejscowościach: Pasieki łyczakowskie, Pasieki halickie i Zniesienie. Magistrat zwraca niniejszem uwagę mieszkańców miasta, którzy zaopatrują się w mleko z miejsc wymienionych, ażeby celem uchronienia się od tej zakaźnej choroby, mleka ztamtąd pobieranego żadną miarą w surowym stanie nie używali, lecz wpierw należycie je przygotowali.

* * *

Doniesienie urzędowe. Lwów dnia 4. października (godzina 6. rano) Inspekcyjni lekarze: Dr. Riwczes i dr Krygowski.

W ciągu ubiegłej nocy nie zaszedł żaden podejrzany wypadek. Lekarz dr. Riwczes odwidził chorego Klinga, którego stan jest zupełnie zadawalniający. Odwidził także rodzinę zmarłego Pukasa w przytułku na Kleparowie, gdzie również zastał wszystkich zdrowymi. Porządek w przytułku zadawalniający zupełnie.

Dr. Pawlikowski.

* * *

Urzędowy biuletyn fizykatu miejskiego opiewa, jak następuje:

Od godziny 1. popołudniu dnia 3. b. m. do godz. 1. popołudniu dziś nie zdarzył się ani jeden wypadek podejrzany. Rodziny Klinga i Pukasa są zdrowe.

Lwów dnia 4. października 1892.

Dr. Pawlikowski.

* * *

Najwyższa rada sanitarna zajmowała się na posiedzeniu w dniu 1 b. m. ponownem wystąpieniem cholery w Krakowie i Podgórzu, przyczem podnoszono braki w urządzeniu zlewów brudnej wody. Najwyższa rada sanitarna oświadczyła, że na wypadek pojawienia się cholery we Wiedniu, nastąpić ma w mieście tem zamknięcie podejrzanych studzien, tudzież podniosła, że potrzeba nieodzownie rozległych zarządzeń, aby ludność mogła mieć każdej chwili wodę gotowaną. W końcu uchwaliła najwyższa rada sanitarna ze względu na pojawienie się cholery na Węgrzech, iż należy przedewszystkiem oczekiwać zarządzeń ze strony rządu węgierskiego; na wypadek jednak, gdyby cholera na Węgrzech dalej się rozszerzała, przedsięwziąć co do Węgier takie środki ostrożności, jakie są obecnie w zastosowaniu co do Galicji; najwyższa rada sanitarna oświadczyła się szczególnie za równomiernem nadzorowaniem ruchu statków na Dunaju.

* * *

Dziś otrzymane dzienniki warszawskie nie przynoszą żadnych wiadomości o cholerze. „Opiekuńcza cenzura“ musiała zakazać podawania informacyj.

* * *

Przebieg epidemji w gubernji lubelskiej w dniu 29. września podług *Warsz. Dniewnika*, przedstawia się, jak następuje:

	zachorowało	wyzdrow.	umarło	pozost. chor.
w mieście Lublinie	36	24	8	161
w Lubartowie	5	2	2	15
w osadzie Łęcznej	2	2	0	13
„ Kraśnik	3	2	0	17
w Janowie	1	0	0	1
w powiatach gubernji lubelskiej	50	36	23	205

* * *

Pomimo kilkakrotnych dyskusyj w akademji medycznej nad cholerą, grasującą dotychczas w Paryżu — kwestja nierozstrzygnięta, czy jest to cholera azjatycka, czy też cholera *nostras*, która przybrała większe, niż zwykle, rozmiary, zawsze jednak z przecinkowemi laseczkami Kocha. Obecnie przynajmniej już pisma lekarskie szeroko się rozpisują o cholerze, zaprzeczają nawet gazetom niemieckim, które ich obwiniały o milczenie. Ze szczegółowych obliczeń *Semaine médicale* wypada, że do d. 20. z. m. zmarło w Paryżu i na przedmieściach ogółem 1.462 osób. Z wykazów dra Gibert'a, podanych na posiedzeniu akademji medycznej, widać, że w Hawrze zachorowało ogółem 1.321 osób, a zmarło 473 (280 w szpitalu, a 193 w mieście). Opierając się na datach, dr. Gibert stanowczo utrzymuje, że cholera do Hawru zawleczoną została z przedmieścia Paryża Courbevoie, że jest cholerą t. zw. azjatycką i że przytłumioną została tylko dzięki energicznym środkom desinfekcyjnym.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 4. października. Onegdaj od południa do wieczora było 14 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę. W ogóle było wczoraj 22 wypadków zasłabnięcia, a 6 wypadków śmierci na cholerę, z tych 2 w załodze wojskowej.

Hamburg 4. października. Onegdajszy raport donosi o 26 zasłabnięciach, a 12 wypadkach śmierci, z czego odliczyć należy 13, względnie 3 wypadki na doniesienia dodatkowe z dni poprzednich.

Kraków 4. października. W ostatniej dobie do dziś godz. 6 rano zaszły tu dwa wypadki zasłabnięcia, a trzy wypadki śmierci na cholerę.

Buda-Peszt 4. października. Cholera wzmaga się tutaj z każdą godziną. Co godzina donoszą o jednym lub kilku wypadkach zasłabnięcia na cholerę. Do wczoraj wieczora zameldowano 51 wypadków. W państwowej wyższej szkole realnej zachorowało dwóch uczniów pod podejrzanemi objawami. Ludność jest oburzona, iż pomimo tego nie zamknięto szkół.

Buda-Peszt 4. października. Na wczorajszem posiedzeniu komisji sanitarnej przedłożył naczelny fizykat miejski swoje sprawozdanie, w którem konstatuje, że w Peszcie wybuchła rzeczywiście cholera azjatycka. W sprawozdaniu tem podniesiono, że magistrat zarządził już budowę nowych baraków szpitalnych i czyszczenie kanałów miejskich, tudzież ewentualne urządzenie kuchni ludowych, w których biedna ludność otrzymywać będzie pożywienie bezpłatnie. Przewodniczący komisji, p. Kammermayr, podniósł, że stosunki zdrowotne stolicy są dobre i wyraził nadzieję, że przebieg epidemji będzie łagodny.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Buda-Peszt 4 października. Po przyjęciu delegatów austrjackich, rozmawiał cesarz prawie ze wszystkimi posłami. Szczególnie długo rozmawiał z hr. Stanisławem Badenim. Wyraził zadowolenie swe wobec niego, że hr. Kazimierz Badeni osobiście był w Krakowie, kierował zarządzeniami i że pełnej przezorności jego akcji udało się epidemię dotychczas tak szczęśliwie zlokalizować. Następnie w sposób nader pochlebny wspomniał o działalności hr. Stanisława w Sejmie i wyraził żal, że nie mógł przybyć do Galicji. Cesarz mówił: „Zaniechanie przyjazdu nie jest zaiste moją winą — nie myślałem zresztą o osobistem niebezpieczeństwie bynajmniej. Powiedziano mi jednak, że podróż moja zwiększy niebezpieczeństwo dla kraju. Tymczasem dziś widzę, że obawa ta była płonną i że stan zdrowotny kraju był i jest jak najlepszy.“

Hr. Stanisław Badeni odpowiedział, że cały kraj był przekonany, iż obawy tej nie ma, gdyż stosunki sanitarne były i są wcale dobre. Niestety, poza granicami kraju nie podzielano tego zapatrywania.

Do Jaworskiego wyraził cesarz również żal, że nie mógł przybyć do Galicji, i zapowiedział, że niebawem kraj nasz odwidzi.

Z Mandyczewskim mówił na temat życzeń Rusinów i rzekł: „Tylko środków — tylko pieniędzy, a z czasem wszystko przyjdzie“.

Z Chrzanowskim mówił o pracach Sejmu galicyjskiego. Wobec Suessa i Richtera wyraził się cesarz ostro na temat skandalicznych scen w sejmie niższo austrjackim.

Budapeszt 4. października. W komisji budżetowej oświadczył Eim, że cały naród czeski spogląda na trójprzymierze z największą nieufnością i obawia się tej polityki wschodniej, która staje się wyzywającą wobec Rosji. Czesi obawiają się, że Austrja gra na Wschodzie tylko rolę narzędzia Niemiec. Austrja utraciła wpływ i sympatję w Serbji, a książę bułgarski jest tylko księciem „z dziś na jutro“ (!). Bez przyjaźni rosyjskiej nie strawi Austrja Bosnji i Hercogowiny. Mowca domaga się oświadczenia, czy nie ma jakich tajnych zastrzeżeń w traktacie austro-niemiecko-włoskim.

Dalej interpeluje na temat obecnych stosunków rosyjsko-austrjackich. Jaworski i Plener oświadczyli na to imieniem swych stronnictw, że potępiają wywody Eima i zaznaczyli swe dyametralnie różne stanowisko. Ponieważ Eim ma zamiar mówić na pełnem posiedzeniu w tej kwestji, więc i oni mu tam odpowiedzą.

Kalnoky zganił stawianie w ten sposób, sprzeczny z wszelkiemi zwyczajami parlamentarnemi, tego rodzaju poważnych pytań przez Eima, bez zapowiedzenia ich wprzód.

Przekonany jest, że Eim odnośnie do trójprzymierza zastępuje co najwyżej zapatrywanie tylko jednego stronnictwa, ale bynajmniej nie całego kraju. Minister ubolewa, że mowca przemawiał w taki sposób, który mógłby w ludności wywołać zaniepokojenie. Związek z Niemcami omawiał on tylko ze stanowiska lokalnego i narodowego. Minister oświadcza, że w traktacie z Niemcami nie ma żadnych tajnych klauzul. Co zaś do traktatu z Włochami, to o tym nie może nic mówić, ponieważ tenże nie był publikowany, jest przeto rzeczą jasną, że między oboma rządami postanowione zostało utrzymanie go w tajemnicy.

Dalej odpowiedział Kalnoky, że stosunki pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem nie uległy zmianie i wciąż są bardzo przyjacielskie, zarówno też stosunek pomiędzy oboma rządami jest normalnie przyjazny.

Co do położenia ogólnego, to o niem nie może minister ani nic nowego, ani nic ciekawego powiedzieć. Minister wspomniał krótko o położeniu państw bałkańskich i rzekł dalej, że pomimo zmiany rządu w Anglji, zupełnie jest spokojny co do dalszego kierunku angielskiej polityki, ponieważ ona nie jest przywiązana do osób.

Na wschodzie i na zachodzie pokazały się wprawdzie objawy, które zarówno u nas, jak w Niemczech wymagają wojskowo technicznego postępu, ale lud i opinja publiczna przyzwyczaiły się już poniekąd do tych objawów. Przekonano się, że to jest potrzebne do utrzymania pokoju. „Mogę zresztą zapewnić — są słowa ministra — że nikt nie ma nawet najmniejszego zamiaru rozpoczynania wojny zaczepnej“.

Na wniosek Dumby wszystkiemi głosami przeciw jednemu, uchwalono ministrowi zupełne votum zaufania.

Budapeszt 4. października. Posiedzenie austrjackiej delegacji. Podczas debaty specjalnej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył delegat Eim, że ponieważ uważa uchwalenie funduszu dyspozycyjnego za pewien dowód zaufania dla ministra, przeto musi głosować przeciw przyznaniu tego funduszu. W dalszym ciągu swej mowy żalił się p. Eim, że minister subwencjonuje zagraniczne gazety, które nader pochlebnie piszą o wewnętrznych stosunkach austrjackiej monarchji. Hr. Kalnoky żądał, aby p. Eim wymienił nazwiska tych pism, które on (minister) ma wrzekomo subwencjonować i oświadczył, iż póki p. Eim tego nie uczyni, dopóty musi uważać jego twierdzenie za kłamstwo.

Załatwiwszy się w ten sposób z owym Młodoczechem, przeszedł hr. Kalnoky do innych spraw i oświadczył, że gotów jest poprzeć projekt dodania ambasadom i poselstwom technicznych attaché's, ale kwotę, potrzebną na ten cel, należy wstawić do budżetu Przedlitawji, gdyż węgierski minister handlu nie zgadza się na ten projekt. W końcu przyrzeka hr. Kalnoky wstawić w przyszłym budżecie potrzebne kredyty na utworzenie nowego konsulatu jeneralnego w Hamburgu i kilku konsulatów, mających powstać w amerykańskich miastach, oraz przedłożyć projekt ogólnego planu, dążącego do uzupełnienia sieci funkcjonarjuszów konsularnych. Budżet ministerstwa spraw zewnętrznych przyjęto bez zmiany.

Następne plenarne posiedzenie odbędzie się dnia 12. bm.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Kraków 4. października. Wczoraj bawił tu min. Zaleski i odbył naradę z kilkoma osobistościami, celem podjęcia pracy opisu Galicji dla wydawnictwa *„Oester.-Ungarn in Wort und Bild“*.

Zmarł tu Juljusz Falkowski, b. oficer wojsk polskich.

Wiedeń 4. października. Książę Piotr Coburg (wnuk cesarza brazylijskiego), mający lat 26, dostał tu dziś pomięszania zmysłów.

Wiedeń 4. października. Ustawa krajowa dla Galicji o straży polnej otrzymała cesarską sankcję.

Paryż 4. października. W izbie zostanie postawiony wniosek, ażeby Renana pochować w Panteonie.

Londyn 4. października. Poeta „Tennyson ciężko zaniemógł.

Wiedeń 4. października. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 312 12; laenderbanki 224 30; sztaebany 293 50; lombardy 99·22; renta majowa 96·55 węg. złota renta 112.45.

Wiedeń 4. października. Nieustająca komisja izby posłów dla kodeksu karnego rozpoczęła wczoraj pod przewodnictwem dep. Weebera, swoje obrady. Rozprawa toczyła się zasadniczo nad §. 1. kodeksu karnego i nie została ukończoną.

Wiedeń 4. października. W jeździe dystansowej oficerów przybył dziś z pierwszego startu do Berlina porucznik Słonecki jako trzeci, jako pierwszy Miklos.

Sevilla 4. października. Jakiś nieznany człowiek wtargnął do mieszkania generalnego naczelnika Andaluzji i — wołając: „Niech żyje republika!“ — strzelił do generała, który odniósł lekką ranę w plecy. Zdaje się, że sprawca zamachu cierpi obłąkanie.

Berlin 4. października. Porucznik Csavossy przybył dziś drugi o godz. 11. minut 10.

Rzym 4. października. Rada ministrów zbiera się codzień dwa razy dla dyskusji nad sytuacją finansową.

Usposobienie kół wyborczych dla ministerstwa jest na razie bardzo życzliwa.

Wiedeń 4. października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·04, żyto 7·08.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. października 1892 r.

HOTEL ŻORZA. J. Postruska z Wojniłowa. H. hr. Bottermund z Wołynia. A. Drzewiecka z Remenowa. M. Doschot z Pałachicza. A. Hubicka z Ożydowa. L. br. Brückmann z Manasterca. L. Szawłowski z Przewłoki. J. Frank z Sewerówki. W. hr. Łoś z Zyznowa. R. Kern z Witkowic. A. Willner z Pesztu.

HOTEL SZWAJCARSKI. O. Schnell z Brodów. A. Leski z Przemyśla. M. Heruth z Sokala. A. Nowakowska z Tarnopola. H. Kaempfe z Lubyczy. W. Petryka z Czerhowa. E. Biedermann z Tarnopola. Z. Stasiniewicz z Wierzbic. I. Greiss z Tarnopola. I. Szankowski ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. M hr. Brandis z Salzburga S br. Stieber-Stempach z Gastein. A. Wiśniewski z Jabłonowa. W. Górski z Muszyny. M Korzeniowski z Peczeniżyna. J. Zgorzelski z Buczacza. R Witkowski z Bordeauch. E. Kowalski ze Starego Sioła. K. Rainer z Insbruka M. Grossau z Dannebergu. S Kanka, Z. Kramer z Berna. K. Hirsch, S. Schlesinger, Z Friedländer z Wiednia

NEKROLOGJA.

†

ANIELA MARSZAŁEK

żona członka Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“,

po długiej i ciężkiej słabości opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 3. października b. r., w 54 roku życia.

W smutku pozostała siostra zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę d. 5. października o godz. 3. popołudniu z domu pod l. 7. przy ul. Głowińskiego na cmentarz Stryjski.

Lwów 4. października 1892.

„Entreprise“ Antoni Kurkowski.

†

Engelbert Januszke

dyrektor kopalni galicyjskiego Banku kredytowego po krótkich cierpieniach zmarł w Borysławiu dnia 3. października 1892 w 50 roku życia.

Stroskana żona z dziećmi zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 6. października o godz. 9 rano w Borysławiu na cmentarz tamtejszy.

Borysław 4. października 1892,

„Entreprise“ A. Kurkowski.

†

Za spokój duszy ś. p.

JÓZEFA PROKOPOWICZA

c. k. starosty

odbędzie się w rocznicę śmierci, tj. w piątek dnia 7. b. m. o godz. 8. rano w kościele OO. Bernardynów

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

na które żona wraz z dziećmi krewnych i znajomych zaprasza.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

FILTRY węglowe do oczyszczania wody po zł. 1·50, 2, 3·50, 4·50, 7·50 i 9·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry) Cenniki szczegółowe do dyspozycyi. 1

Koszule męskie po zł. 1·50. 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki** poleca *Paweł Langner* Lwów, Halicka 16. 2

Rum chinowy. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Koncypient z mniejszą praktyką poszukuje miejsca. Adres Mikołaj Łu-wicz kone. not. w Bohorodczanach. 821

Nawóz koński w większej ilości do nabycia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju, ulica Józefa Bema 10.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11—2 przed i od 4—6. po południu.

WINA Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6 751

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

„Willa Jaga" na Kastelówce 2 piękne pokoje z kuchnią, werandą, ogrodem, strychem i piwnicą, za bardzo mierną cenę, zaraz do najęcia.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieście całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

Krasickich 16., front I. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

7 pokoi (3 frontowe) duże, kuchnia, przynależytości zaraz do najęcia ul. Kopernika 20. naprzeciw pałacu Potockich.

Kawalerske dwa pokoje piękne umeblowane frontowe zaraz do wynajęcia, ul. Krakowska 14. III. piętro na lewo.

Ulica Kopernika 28, 2 pokoje, 4 pokoje, 1 pokój duży. 820

Lokal na mleczarnię, lub dwa sklepy, do najęcia. Batorego 30. 824

Korespondencja prywatna.

Młody wdewiec, lat 30, ewangielik, z 2 dzieci w wieku od 5 do 6 lat, z zapewnionem utrzymaniem, życzy sobie ożenić się powtórnie z panną lub wdową od 25—30 lat z małym posagiem. Łaskawe zgłoszenia, u rasza pod E. H. poste restante. Dyskrecja rzecz honorowa.

Na cytadeli zostały skradzione dwa młode pawie.

Wszelkie dotychczas za sprawcami tej kradzieży przedsięwzięte dochodzenia, zostały bez skutku. Zarząd wojskowy cytadeli wypłaci temu, który mu da pewne wskazówki do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, 5 reńs ich w. a.

Najprzedniejsze kuracyjne

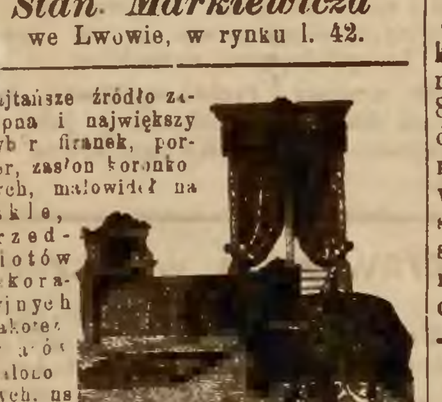
Winogrona

feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane, codziennie świeże wysyła najtaniej handel

Stan. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.



Najtańsze źródło zakupna i największy wybór firanek, portjer, zasłon koronkowych, malowideł na szkle, przedmiotów dekoracyjnych jakoteż dywanów salonowych, na łóżka, stoły i ściany, koców podróżnych, na łóżka i flanelowych, oraz wszelkich możliwych kap i koców. Chodniki od 25 ct. metr do 3 zł. Narzutki na otomany.

W wiedeńskim magazynie „AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Kompletny cennik gratis i franco.

W nowo wybudowanym gmachu Towarzystwa muzycznego imienia MONIUSZKI (teatr) w Stanisławowie

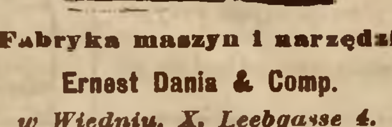
jest do wynajęcia RESTAURACJA

składająca się z trzech pokoi i sali w parterze, 3 ubikacyj w suterenach, kuchni w piwnicy, piwnicy i strychu.

Celem wydzierżawienia rozpisuje się niniejszem

LICYTACJA

która się odbędzie dnia 20. października o godz. 12. Cena wywołania 800 zł. W razie potrzeby może być donajęty za osobnem wynagrodzeniem, pokój z balkonem na I. p. nad westybulem. Pp. Reflektanci z chcą się zgłosić celem zasięgnięcia bliższych informacyj do prezesa Towarzystwa ul. 3 Maja. — Lokal restauracyjny może być po 20. bm. objęty.



Fabryka maszyn i narzędzi

Ernest Dania & Comp.

w Wiedniu, X. Leebgasse 4.

Tokarnie, heblarki, Bohrmaszyny, „Shaping, Stoss i Frass" maszyny.

637 Cenniki gratis i franco. 1—21

Koncesjonowana Szkoła muzyki HELENY SŁOMKOWSKIEJ

ul. Teatralna l. 10 (nad wystawą obrazów) otwartą została

dnia 1. Października b. r.

Nauka fortepianu w trzech kursach — profesorowie: *Neuhauser, Sołtys, H. Słomkowska.* — Ceny zbiorowych lekcyj **4 zł., 6 zł. i 8 zł.** miesięcznie. Nauka zbiorowa **Harmonji, Śpiewu choralnego, Historji muzyki:** profes. *Niewiadomski, Fr. Słomkowski.* Ceny zbiorowe za przedmiot każdy **1 zł.** miesięcznie.

Wpisy codziennie od **11—1** przed, od 2025 **3—6** popołudn. 1—3

Tamże dwa tanie fortepiany do nabycia.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

w Wiedniu. Wszystko! w Wiedniu.

Co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** i wysyła za pobraniem

Albin Krajewski

Wiedeń, I Giselastrasse nr. 1. Wszelkich informacyj udziela (marka 5 ct.) Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco. Ceny fabryczne i hurtowne.

Poszukuję

Nauczycielki Niemki

dla 2 dziewcząt

w wieku od sześciu do siedmiu lat

Oferty do **Otta w Antoninie** per Szepetówka, gubernia wołyńska **w Rosji.** 2019 (Pośrednictwo wykluczone) 1-3

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1436 Próbki na żądanie posyłam.

W pierwszej konces. Szkole muzycznej

L. Marka

rozpoczęły się wpisy i nauka gry na **fortepianie** z dniem 1. września.

Bliższe szczegóły w szkole, Rynek l. 9.

Nowe transporta **Fortepianów i pianin** nadeszły do składu L. Marka.



SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego

pod godłem 1703 1—?

„SYRIUSZ"

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11, wchód także z ulicy Cichej

poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.

Cejlon, Mokkę i Amerykańską.

Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł na prowincję 4½ kilo 10 zł. 10 ct. franko.

Duża realność

zwyż 6% czystego dochodu, czynsz zapewniony na 5 lat kontraktownie do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieła p. adwokat dr. Dziubiński, plac Marjacki l. 10 II. piętro. 1979 1—

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiwa* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera 518

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

W Hulczu o. p. Waręż stacja kolei Bełz

Jest zaraz do sprzedania

para zaprzężnych

angielskich klaczy złotogniadych

zwyż 16 miary 6 letnie,

pochodzące z renomowanej stajni krajowej. Bliższa wiadomość zarząd dóbr.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokacje

poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

---

500 **SYNAPIZMY RIGOLLOT**

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

P. Rigollot

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik **we Lwowie, pl. Marjacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Doeringa mydło ze sową

niezrównane w jakości, szczególnie doskonałe, **neutralne mydło toaletowe** bez nadmiaru ługu lub ostrych składników.

Wzmacnia i utrzymuje piękność skóry, wydelikatnia płeć,

usuwa wszelkie nieczystości skóry i działa we wszystkich przypadkach ożywczo i pobudzająco na funkcje skóry.

Na przekór prawie wszystkim mydłom toaletowym **absolutna nieszkodliwość** także przy 624 1-4

codziennem używaniu,

niema przedwczesnej starości, popękanej skóry lub czerwonych rąk.

Niezbędne do damskiej toalety.

Z powodu łagodności **zalecane przez lekarzy** do mycia **niemowląt i dzieci,** oraz osób **szczególnej czułej skórze.**

Doeringa mydło ze sową jest przy taniej cenie **30** ct. za sztukę,

najlepszym mydła świata.

Jako znak, jest na każdej sztuce prawdziwego **mydła Doeringa** wyciśniętą nasza marka ochronna, **sowa oraz** nazwa **„Doeringa mydło ze sową."**

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dedyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog ul. Kopernika 2; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Belemera w Tarnopolu; Romualda Paleba apt. w Jaśle.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Włoskie białe i czerwone wina!

Roessiger & Weber, Berletta, Włochy.

Bezpośrednia rozsyłka. Gwarancja za czystość i naturalność. Ceny najtańsze. Sprzedaż tylko dla hurtowników. Próbki na żądanie.

Jeneralne zastępstwo dla Austro-Węgier

BRACIA GSTETTNER, komisjonerzy wina **Gross-Kanisza** (Ungarn), gdzie wszelkie zgłoszenia adresować należy. 830 1—10

Poszukuje się ajentów z pierwszemi referencjami.



HANDEL

HERBATA chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	Congo	zł.	1·60
„ „	Souchong czarna	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy	„	3·—
„ „	Kaysow czarna	„	4·—
„ „	Wysiewki herbaciane	„	1·30
„ „	Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

C. k. pat. hygieniczne preparaty dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów.

Dentibus, **nowy wiedeński normalny środek ludowy** do czyszczenia i utrzymania zębów (Pat. zgr.) sztuka 25 kr.

Puritas, **specyficzne mydło do ust.** Najdawniej znane i jedyne, już w roku 1862 w Londynie i Paryżu medalami odznaczon, jako najdelikatniejszy i najskuteczniejszy preparat. 1 puszka 1 zł.

Eucalyptus **esencja do ust,** najbardziej intenzywna, antimiazmatyczna i antiseptyczna, zatem ochrona przeciw katarom i w ogóle miazmatycznym infekcjom drogą powietrza ½ flakon 1 zł. 20 ct., ½ flakon 65 ct.

Med. Dra C. M. Fabera, nadwornego dentysty ś. p. cesarza Maxymiljana I. etc. etc.

Składy we wszystkich aptekach i perfumerjach w kraju i zagranicą.

Główny skład: Wiedeń I., Bauernmarkt Nr. 3.

936 (1—30)

ZMIANA LOKALU.

BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność 1827 1—?

że dnia 15. Maja 1892 r. przeniósł swój

SKŁAD I PRZECHOWANIE FUTER

z ulicy Wałowej L. 3,

na ulicę Batorego L. 4 (dawniej Halicka)

do własnego domu, naprzeciw gmachu sprawiedliwości.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.



KATHREINER'A KNEIPPA SŁODOWA KAWA

Niezrównany surogat kawy.

Wszędzie do nabycia

Tylko z tą marką ochronną prawdziwa.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

829 1—10

Ściągnięcie złota i srebra!

Ponieważ c. i k. mennica srebra, podane do ściągnięcia, tylko w **naturze** bonifikuje, zwracamy przeto uwagę, że **kawałki złota, srebra, gotowe pieniądze, borty, oraz wszelkie metale szlachetne i odpadki tychże** po najwyższym kursie dziennym przyjmujemy i wartość w gotówce płacimy. 723 1—5

G. A. Scheid'sche Affinerie

Gold- und Silber-Gekrätz-, und Scheide-Anstalt

Wien, VI., Gumpendorferstrasse nr. 85.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.